PR
Cena numeru 2 zł.

Konkurs powieściowy „Głosu"

KUPON Nr 21

GŁOS KUTNOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, ŚRODA 6 SIERPNIA 1947 ROKU | NR. 213 (794)

Umowa polsko-radziecka

o wzajemnej wymianie handlowej podpisana została uroczyście w Moskwie

MOSKWA PAP. — Dnia 4 sierpnia br. odbyło się w Moskwie podpisanie umowy handlowej między Polską i ZSRR na okres roczny od 1 kwietnia 1947 r. do 31 marca 1948 roku. W sprawie tej wydany został wspólny komunikat następującej treści:

W wyniku toczących się w przyjaznej atmosferze pertraktacji między polską delegacją handlową i ministerstwem handlu zagranicznego ZSRR, w dniu 4 bm. w Moskwie nastąpiło podpisanie umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem ZSRR o wzajemnych dostawach towarów na jeden rok.

Związek Radziecki będzie dostarczał do Polski bawełnę, rudę żelazną i manganową, ferrostopy, produkty naftowe, apatyty, chemikalia i inne towary, które są potrzebne polskiej gospodarce narodowej.

Polska da ze swej strony dostawę metali kolorowych, tkaniny bawełniane, cukier, koks, szkło okienne i inne wyroby przemysłu polskiego.

Umowę podpisali ze strony polskiej podsekretarz stanu do spraw handlu zagranicznego ministerstwa przemysłu i handlu Ludwik Grossfeld i ze strony radzieckiej — zastępca ministra handlu zagranicznego ZSRR.

W czasie pertraktacji omawiano sprawę zawarcia podobnej umowy między Polską a ZSRR na dłuższy okres czasu.

Wspólna droga

Dziś zbiera się w Łodzi narada aktywu PPR i PPS. Wzbudza ona, i słusznie, wielkie zainteresowanie. Jest to zrozumiałe. Waga obydwu bratnich partii w naszym społeczeństwie jest duża i rośnie w miarę jak jednoczą one swoją działalność.

A właśnie ostatnie decyzje polityczne władz kierowniczych obu partii robotniczych i uchwały Rady Naczelnej PPS i stanowisko Komitetu Centralnego PPR stworzyły grunt dla dalszego zbliżenia obydwu ruchów.

Narada łódzka aktywu PPR i PPS skieruje ogień przeciwko wszystkim tym wrogim jednolitemu frontowi zakapturzonym WRN-owskim, WIN-owskim i PSL-owskim elementom oraz przeciwko sekciarzom, którzy usiłują podważyć jedność klasy robotniczej i utrudniają współpracę obu partii robotniczych przez antyjednolitofrontowe wystąpienia i incydenty. Wszystkie te wrogie żywioły muszą się znaleźć poza burtą ruchu robotniczego.

Narada niewątpliwie wskaże takie formy i metody współpracy obydwu partii, które wzbogacą treść jednolitego frontu, spokrewnią jeszcze bardziej obydwie organizacje i ideologicznie i w codziennej praktycznej działalności, ukażą właściwą perspektywę drogi ku jedności organicznej ruchu robotniczego.

Jednolity front — to nie słowa. Jednolity front — to walka o realizację planów gospodarczych naszego państwa. Jednolity front — to walka przeciwko wyzyskowi mas pracujących przez spekulantów, szabrowników i złodziei mienia publicznego. Jednolity front — to praktyczna praca i walka O POPRAWĘ SYTUACJI MATERIALNEJ PRACUJĄCYCH.

Narada aktywu PPS i PPR i pod tym względem wskaże niewątpliwie nowe drogi.

Życzymy naradzie aktywu PPR i PPS owocnych obrad. Przysłuchiwać się im będzie uważnie klasa robotnicza i inne warstwy naszego społeczeństwa.

Megafon giełdy



Gen. de Gaulle wygłosił znów przemówienie — w którym zrzucił ostatnią maskę pozorów — i wystąpił jako otwarty wysłannik giełd światowych oraz jako kandydat na... dyktatora Francji.

Intymne narady

czterech wysłanników USA w Paryżu

PARYŻ (obsł. wł.) — Rozpoczęły się tu przy drzwiach zamkniętych narady, w których biorą udział podsekretarz stanu do spraw gospodarczych Clayton, doradca polityczny przy dowództwie amerykańskim w Niemczech Robert Murphy, ambasador USA w Paryżu Jefferson i ambasador USA w Londynie Lewis Douglas.

Zdaniem kół poinformowanych rozmowy te, które toczą się w ambasadzie amerykańskiej, obejmują całokształt zagadnień europejskich.

Nowa prowokacja Holendrów

Lądowanie wojsk holenderskich na Madurras w ostatniej chwili przed zapowiedzianym zawieszeniem broni

LONDYN (obsł. wł.) — Komunikat indonezyjski donosi, że w poniedziałek oddziały holenderskie wspierane przez czołgi i samoloty wylądowały na wyspie Maduras. **Wojska republikańskie zestrzeliły jeden samolot holenderski.**

RANGOON (obsł. wł.) — W kołach indonezyjskich **na wieść o nowym lądowaniu wojsk holenderskich na Madurasie położonej na wschód od Jawy — zapanowało zrozumiałe wzburzenie.**

Lądowanie wojsk w ostatniej chwili przed rozpoczęciem zawieszenia broni — określone jest jako prowokacja w wielkim stylu i policzek dla Rady Bezpieczeństwa.

PARYŻ PAP. — Agencja France Presse donosi z Batawii, że **indonezyjski rząd republikański wydał rozkaz zaprzestania działań wojennych o północy z 4 na 5 bm.**

Jak wiadomo, już poprzednio podobny rozkaz został wydany ze strony holenderskiej.

Ani groźby ani pokusa dolarowa

nie sprowadzą nas z drogi pokoju i międzynarodowej współpracy - oświadczył premier Republiki Bułgarskiej - Dymitrow

BELGRAD PAP. W związku z podpisaniem układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Bułgarią i Jugosławią, premier **Dymitrow oświadczył, że konferencja w Bled w krótkim czasie osiągnęła zamierzone wyniki.**

Konferencja odbyła się w atmosferze wzajemnego zrozumienia, nie było różnic zdań ani w jednej sprawie.

Konferencja ta ma znaczenie historyczne dla obu narodów, oraz dla przyszłych losów półwyspu bałkańskiego. Uchwały, które zapadły na konferencji, nie tylko są korzystne dla obydwu krajów bezpośrednio zainteresowanych, ale stanowią również doniosły wkład do dzieła współpracy międzynarodowej i stabilizacji demokratycznego pokoju w Europie i na całym świecie. Uchwały te posiadają tym większą wagę — powiedział Dymitrow, **że zostały powzięte w chwili, kiedy pewne koła reakcyjne dążą do podzielenia świata na dwa wrogie obozy.**

Braterskie porozumienie Republiki Jugosłowiańskiej i Bułgarskiej nie jest wymierzone przeciwko żadnemu innemu mocarstwu i nie zagraża żadnemu innemu narodowi. Chodzi o naszą wspólną samoobronę i zagwarantowanie rozwoju obydwu naszych krajów.

W dalszym ciągu Dymitrow zaznaczył, że oba rządy są zgodne co do tego, **iż sprawa utworzenia federacji Słowian południowych i federacji bałkańskiej nie jest w chwili obecnej aktualna. Omawianie tej sprawy byłoby przedwczesne i dlatego nie była ona rozpatrywana na konferencji.**

Zdajemy sobie dokładnie sprawę — ciągnął dalej Dymitrow, że sytuacja na Bałkanach nie jest dość ustabilizowana, że **wojna domowa w Grecji, sytuacja w Turcji** oraz intrygi zagraniczne, prowadzone w obu tych krajach, stanowią pewną przeszkodę dla naszego własnego rozwoju i dla pogłębienia naszych wzajemnych stosunków.

Podobnie jak wszystkie narody miłujące pokój, jesteśmy zainteresowani w tym by **by w Grecji zapanował spokój.** Nie wtrącamy się i nie chcemy się wtrącać do spraw wewnętrznych Grecji, ponieważ są to **sprawy narodu greckiego, który sam przywrócić musi porządek** we własnym domu. **Jednakże nie możemy spokojnie i obojętnie przyglądać się stałym prowokacjom greckich monarcho faszystów na naszych granicach.**

Wspólnym wysiłkiem naszych dwu krajów bronić się będziemy przeciwko prowokacjom z ich strony.

Uchwały przyjęte na konferencji w Bled zostały zrealizowane zgodnie z kartą ONZ. **Bułgaria i Jugosławia nie chcą pójść w ślady tych czynników europejskich i międzynarodowych, które podważają podstawy pokoju w Europie,** ingerując w Grecji i gwałcąc kartę ONZ, w zamiarze podzielenia świata na dwa obozy.

Budowniczowie naszych republik ludowych — oświadczył dalej Dymitrow — **liczą na własne siły, na własne zasoby materialne i duchowe i nie sprzedadzą niepodległości i suwerenności za żadną cenę, wyrażoną w dolarach czy funtach.** Żadne groźby, **nawet bomba atomowa nie sprowadza nas z obranej drogi**

Przed nową ofensywą w Chinach

PARYŻ PAP. Agencja France Presse donosi z Mukdenu o silnych koncentracjach wojsk komunistycznych na północ od Czang-czun i w okolicy Szeping-kai, gdzie ostatnio toczyły się walki. W kołach Kuomintangu obawiają się **nowej ofensywy komunistycznej w Mandżurii w celu zdobycia dwóch wymienionych miast.** Ostatnia ofensywa wojsk komunistycznych w Mandżurii spowodowała częściowe odcięcie jednych oddziałów armii rządowej od drugich.

Naprawa przerwanej linii kolejowej w południowej Mandżurii między Czang-czun i Mukdenem wymagała by kilku miesięcy czasu.

Redaktor „Gazety Ludowej" w roli szpiega

Zygmunt Augustyński i S-ka stanęli przed sądem wojskowym w Warszawie

WARSZAWA PAP. Rejonowy sąd wojskowy w Warszawie przystąpił w dniu 4 sierpnia br. do rozpatrywania sprawy redaktora naczelnego „Gazety Ludowej" Zygmunta Augustyńskiego oraz współoskarżonych. Na ławie oskarżonych zasiada poza nim Augustyńskim ks. Pawlina oraz funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa — Maciejek. Procesowi temu, który budzi powszechne zainteresowanie, przysłuchują się liczni dziennikarze krajowi oraz dziennikarze zagraniczni, przebywający w Warszawie.

Akt oskarżenia zarzuca naczelnemu redaktorowi „Gazety Ludowej"— Augustyńskiemu— dwojakiego rodzaju przestępstwa: utrzymywanie kontaktów z działaczami WIN i WRN i okazywanie pomocy oraz gromadzenie wiadomości, które mimo iż Augustyński był dziennikarzem — nie powinny były obchodzić go. Naczelny redaktor „Gazety Ludowej" zbierał mianowicie wiadomości, stanowiące tajemnice państwową i wojskową i przekazywał je — z jednej strony, poprzez WIN — zagranicę, a z drugiej strony przekazywał je Stanisławowi Mikołajczykowi, Władysławowi Kiernikowi i generalnemu sekretarzowi PSL Stanisławowi Wójcikowi.

Dzieje działalności Augustyńskiego, w krótkim zarysie ujęte w akcie oskarżenia, przedstawiają się nader interesująco. Redaktor naczelny centralnego organu PSL „Gazety Ludowej" uważał za możliwe łączenie funkcji dziennikarza i czołowego publicysty swojego stronnictwa z prowadzeniem pracy podziemnej, zmierzającej do obalenia ustroju demokratycznego Polski i do przywrócenia władzy sił reakcyjnych z którymi był związany ideologicznie i organizacyjnie przez całe swoje życie.

Bardzo ciekawym był kontakt Augustyńskiego ze znanym działaczem WRN — Obarskim z którym załatwiał on sprawę wymiany dla podziemnej delegatury sił zbrojnych. uszkodzonych banknotów dolarowych w kwocie 560 tysięcy dolarów. Augustyński podjął się tej „patriotycznej" misji, zgoła nie bezinteresownie. Zażądał on bowiem za swoje usługi bagatelnej sumy 5 procent od ogólnej kwoty co wyniosłoby 28 tysięcy dolarów. „Ideologia oskarżonego Augustyńskiego, — stwierdza w tym miejscu akt oskarżenia — nie wykluczała wcale wykorzystywania możliwości osiągnięcia osobistych korzyści.

Z tym że samym Obarskim załatwiał Augustyński nie mniej intersującą sprawę — **drukowania w drukarni naczelnego organu PSL „Gazety Ludowej" nielegalnych ulotek WIN**, przeznaczonych dla kolportażu w okresie referendum.

Do pomocy w działalności na polu wywiadu, Augustyński zwerbował sobie księdza Pawlinę. Nie miał on żadnych skrupułów, wykorzystując osobę duchowną dla roboty szpiegowskiej, zwłaszcza w zakresie zbierania materiałów z terenu Urzędu Bezpieczeństwa. Otrzymane przez księdza Pawlinę informacje, Augustyński dawał do przepisywania swej maszynistce, a następnie jak swierdza akt oskarżenia, przekazywał je „**w myśl polecenia sekretarza naczelnego PSL, Wójcika Stanisława do naczelnego sekretariatu PSL, oraz po jednym egzemplarzu dostarczył Mikołajczykowi Stanisławowi i Kiernikowi Władysławowi**"

W kierowanej przez oskarżonego Augustyńskiego redakcji „Gazety Ludowej" częstym gościem w ciągu wielu miesięcy bywała znana już z kilku procesów Sosnowska Halina szef zdemaskowanej już siatki wywiadowczej. Sosnowska otrzymywała w redakcji „Gazety **Ludowej" materiały, które następnie w raportach szpiegowskich szły zagranicę.**

Pomocnik Augustyńskiego w pracy wywiadowczej, ksiądz Pawlina miał bardzo swoiste wyobrażenia o obowiązkach duszpasterza. Po pierwsze przechowywał on i kolportował nielegalne wydawnictwa WIN i Stronnictwa Narodowego. Po drugie nawiązał on kontakt z funkcjonarjuszem Urzędu Bezpieczeństwa, osk. Maciejcem i namawiając go do zdrady i złamania przysięgi, **zaproponował mu dostarczanie informacji o władzach bezpieczeństwa**, stanowiących tajemnicę państwową, jak również **o zamierzeniach operacyjnych oddziałów wojskowych w walkach z bandami.** Osk. Maciejec ideologicznie bliski ludziom takim jak współoskarżeni w niniejszej sprawie, dostarczał tego rodzaju informacji — bądź to księdzu Pawlinie, bądź samemu Augustyńskiemu. Poprzez nich wiadomości te szły już dalej **zagranicę do właściwych organizatorów akcji nielegalnej i wywiadowczej.**

Żeby obraz oskarżonego Maciejca był pełny należy dodać, że **ukradł on w Urzędzie Bezpieczeństwa, w którym pracował broń, radiostacje i części radiowe.**

Nie trzeba dodawać, że wykradał on również dokumenty i druki, które przekazywał następnie swoim kompanom.

Współpracował on ponad to z działaczami podziemnego Stronnictwa Narodowego od których przyjmował na przechowanie kompromitujące dokumenty.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznaje jako pierwszy osk. Maciejec, który przyznaje się do winy — przekazywania niektórych faktów ks. Pawelcowi, wykradania broni i radiostacji z Bezpieczeństwa. Maciejec „nie wiedział", że fakty powyższe przekazywane będą obcemu wywiadowi.

Oskarżony ks. Pawlina wyraża skruchę i żal, nie mówi jednak wszystkiego co mu wiadome.

Na pytania obrony zmierzające do wyjaśnienia roli ks. Pawliny i Maciejca **w zbieraniu i redagowaniu wiadomości, oskarżony usiłuje przerzucić całą odpowiedzialność na Maciejca i przedstawić siebie w roli tylko tego, który ograniczał się do przekazywania materiałów. Na pytanie, czy zdawał sobie sprawę z charakteru materiałów Maciejca — daje wykrętne odpowiedzi.**

Przed sądem staje redaktor naczelny „Gazety Ludowej", oskarżony Zygmunt Augustyński. Na wstępie wyjaśnień oskarżonego sąd ze względu na konieczność omawiania spraw stanowiących tajemnicę państwową zarządził tajność rozprawy. Po przywróceni jawności zeznaje w dalszym ciągu osk. Augustyński.

Przew.: **Czy oskarżony przyznaje się do winy?**

Osk.: **Do czynów się przyznaję, do winy nie.**

Prokurator okazuje oskarżonemu Augustyńskiemu załączone do akt dokumenty, które u niego znaleziono. Oskarżony przyznaje, że dokumenty te zawierające **meldunek** wywiadowczy Dalej wyjaśnia, że otrzymał meldunek ten od ks. Pawliny. Z meldunku kazał sporządzić trzy kopie.

Prok.: **Dla kogo były przeznaczone te kopie?**

Osk.: **Jedna była przeznaczona dla wicepremiera Mikołajczyka, druga dla ministra Kiernika i trzecia dla sekretariatu naczelnego PSL.** Następnie oskarżony wyjaśnia, że wszystkie informacje z życia kraju, których nie wykorzystywała redakcja „Gazety Ludowej" przekazywano na jego polecenie sekretariatowi PSL.

Prok.: **Czy materiał ten zawierał wiadomości stanowiące tajemnicę państwową?**

Osk.: Tak!

Prok.: Czy dokumenty zawierające tajemnice państwowe oskarżony uważa za nadające do przekazania sekretariatowi stronnnictwa?

Osk.: Tak.

Prokurator przedstawia oskarżonemu Augustyńskiemu wyciąg z raportu **komórki obcego wywiadu, którego treść pokrywa się całkowicie z tekstem materiałów przekazanych przez oskarżonego sekretariatowi naczelnemu PSL.**

Prok.: W jaki sposób materiały oskarżonego znalazły się w raportach wywiadu.

Osk.: (Zmieszany milczy przez dłuższą chwilę po czym z zakłopotaniem mówi): **nie wiem!**

Prokurator zadaje szereg pytań dotyczących konaktów oskarżonego z szefem siatki wywiadowczej, znaną z kilku procesów Sosnowską.

Prok.: **A jak wyglądała sprawa drukowania ulotek w okresie referendum?**

Osk.: **W maju 1946 r. rozmawiałem z Obarskim w sprawie wydania dla WRN odezwy na referendum. Zwróciłem się do kierownika drukarni „Gazety Ludowej" Wojtyńskiego, aby ewentualnie umożliwił druk odezwy w innym miejscu.**

Po dłuższych rozważaniach osk. na temat legalności WRN przyznaje on jednak, iż wiedział, że odezwa ta miała charakter nielegalny.

Churchill biada nad Niemcami

LONDYN (obsł. wł.). — W dniu wczorajszym Winston Churchill wygłosił na zebraniu partii konserwatywnej dłuższe przemówienie, w którym ostro atakował politykę rządu labourzystowskiego. **Churchill podkreślił, że kilka krajów europejskich, które przegrały wojnę, prędzej powraca do normalnych warunków gospodarczych, niż Anglia, która wygrała wojnę.** Trzema głównymi zarzutami, wysuniętymi przez Churchilla przeciwko rządowi Atllee są:

1) Rząd z założonymi rękoma czekał na wyczerpanie zapasów dolarów z pożyczki amerykańskiej, nie podejmując we właściwym czasie odpowiednich kroków, mających na celu zażegnanie kryzysu.

2. Rząd nie poradził sobie z problemem węglowym. Churchill wysuwa twierdzenie, iż po nacjonalizatji kopalni węglowych górnicy angielscy produkują rzekomo mniej, węgla niż przed nacjonalizacją.

3) Rząd prowadził rozrzutną politykę finansową, co wyraziło się przede wszystkim w jego polityce na terenie Niemiec. **Rząd — oświadczył Churchill — wydał w Niemczech ogromne sumy, a mimo to ludność niemiecka jest niezadowolona i uważa, że polityka brytyjska w Niemczech jest przyczyną jej nędzy.**

Administracja w Niemczech winna spoczywać w ręku Niemców — oświadczył Churchill. Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej a w szczególności do stosunków Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi. Churchill oświadczył: **podstawą polityki zagranicznej Anglii winno być jak najściślejsze powiązanie jej ze Stanami Zjednoczonymi.** Powinno istnieć coś znacznie ważniejszego niż sojusz, coś mniej precyzyjnego, ale o wiele silniejszego. **Cały mówiący po angielsku świat winien zjednoczyć się i prowadzić wspólną politykę wobec reszty świata.**

Przechodząc do omówienia planu Marschalla Churchill podkreślił jego rolę przyczyniającą się rzekomo do zjednoczenia Europy, i **nie pominął** znów okazji do powtórzenia twierdzenia o „żelaznej kurtynie", za którymi żyją rzekomo narody Europy wschodniej, do których — jak wielkodusznie oświadczył Churchill — **„nie czujemy żadnej złości" i które w przyszłości będą „mile widziane"** w gronie narodów „zjednoczonej Europy".

Rewelacja lotnictwa ZSRR

Samoloty szybsze od głosu

zaprezentowane były na wielkiej paradzie lotniczej w Moskwie

MOSKWA PAP. — Na centralnym lotnisku aeroklubu imienia Czkałowa w Tuszynie pod Moskwą, odbyło się święto lotnictwa, obchodzone tradycyjnie w ZSRR od 14 lat.

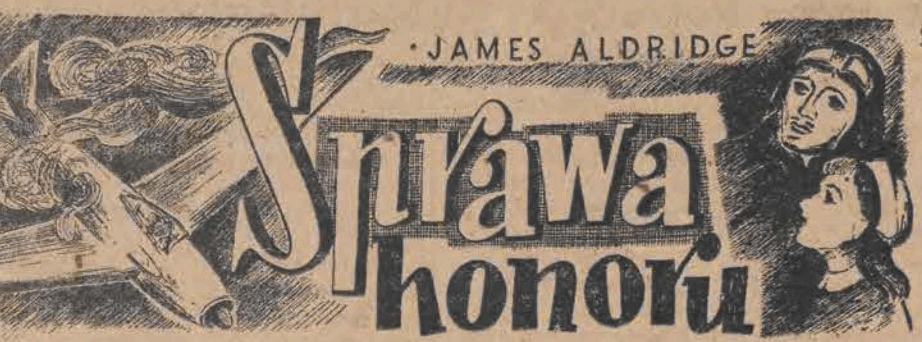
Na lotnisku zebrały się setki tysięcy widzów W loży rządowej obecni byli generalissimus Stalin, członkowie rządu radzieckiego i biura politycznego K. C. Partii oraz marszałkowie ZSRR. W innych lożach zajęli miejsca członkowie korpusu dyplomatycznego, zagraniczni attaches wojskowi i lotniczy, wśród nich ambasador RP. Naszkowski, attache płk. Bardach i inni.

Święto rozpoczął przelot 48 samolotów tworzących napis „Stalin" oraz trzydziestki, rysującej gwiazdę pięcioramienną.

W ramach pokazu lotnictwą wojskowego największą sensację wśród widzów a szczególnie zainteresowanie wśród attaches lotniczych państw obcych wywołała **imponująca defilada najróżnorodniejszych nowych typów samolotów rakietowych, świadcząca o ogromnych postępach konstruktorów radzieckich.**

Po raz pierwszy w historii lotnictwa zademonstrowana została przez płk. Połunina i innych asów akrobatyka powietrzna na samolotach rakietowych.

W bitwie powietrznej do walki z samolotami „nieprzyjacielskimi" rzuciły się rakietowe samoloty wywiadowcze. W czasie defilady obok słynnych z czasów wojny myśliwców „Jakow" „Iłow" przeleciała nad widzami z niesłychaną szybkością eskadra „Jakow" zaopatrzonych w dodatkowe urządzenia rakietowe, wydające charakterystyczny ogłuszający szum. **Mignęły tylko przed oczami widzów samoloty rakietowe konstrukcji Jakowlewa, Lowoczkina, Jeljuszyna, Topolewa** i innych najwybitniejszych radzieckich konstruktorów lotniczych. **Samoloty te, wydające szum bardzo słaby, który dochodzi do uszu dopiero gdy aparaty znajdują się już nad lotniskiem przemknęły z tak błyskawiczną szybkością** że licznie reprezentowani attaches wojskowi **państw obcych nie mogli ich fotografować.**



21

Mellas prezentował się na ogół nieźle. Miał przystojną, podłużną twarz, małe, czarne wąsiki i kędzierzawe, czarne włosy. Mundur jego odznaczał się czystością i wyróżniał się spośród wszystkich mundurów wojskowych. Czuł się wyraźnie dumnym z racji swej roli opiekuna Brytyjczyków.

Quell myślał o Helenie. Przecież mówiła, że jedzie właśnie do Janiny. Jeżeli to ta Janina, o której wspominała Helena, to chyba powinna już tu być. Czy to rzeczywiście ta sama Janina? Te greckie nazwy są tak trudne i tak łatwo je poplatać! Lecz jakiś wewnetrzny głos mówił mu, że to właśnie ta sama Janina, i tu znajdzie Helenę. Zresztą — Mellas wymawiał te nazwę tak samo, jak dziewczyna. Niewątpliwie, tu się musi znajdować Helena! O ile tak — to pracuje w szpitalu. Należy sie o tym poinformować. Nie ma sensu rozpytywać o to w hotelu. Nie widzieliśmy sie przeszło tydzień. Warto byłoby ja odwiedzić!...

Było bardzo przyjemnie poczuć w ustach smak smażonego mięsa i jajecznicy. Grecy gotują swoje potrawy o wiele dłużej niż Anglicy, ale może to właśnie dodaje im więcej smaku.

Zjawił się wykąpany i ogolony Tap. Nastąpiła kolejka Quella. — Po kąpieli Quell powrócił do restauracji i zapytał Mellasa, gdzie znajduje się szpital.

Mamy tu dziesiątki szpitali — odpowiedział Mellas.

— Ale gdzie się mieści główny szpital? — zapytał Quell.

Mellas wyjaśnił, że szpital znajduje sie w końcu ulicy. Zresztą, łatwo go znaleźć, bo jest to jedyny ocalały w mieście budynek.

Po obiedzie Quell poszedł do szpitala. W kancelarii na widok obcego lotnika powstał popłoch. Quell zapytał, gdzie może znaleźć punkt pierwszej pomocy. Zapytana dziewczyna poczerwieniała i zmieszała się. Nie zrozumiała pytania, które Quell powiedział po angielsku. Wzruszyła ramionami, pociągnela go za rękaw i poprowadziła na korytarz. Zapukała do jakichś drzwi na korytarzu. W pokoju przy biurku siedziała jakaś starsza kobieta. Dziewczyna rzekła do niej, wskazując na Quella: „Inglizi". — kobieta podniosła się z krzesła.

—Dzień dobry — powitała lotnika po angielsku.

— Dzień dobry. Czy to punkt pierwszej pomocy? — zapytał Quell.

— Nie. To szpital. Jestem starsza siostra.

— Prosze mi wybaczyć, siostro — powiedział Quell — szukam punktu pierwszej pomocy.

— Nie mamy takiego — uśmiechnęła się.

— Tedy — najmocniej przepraszam. Powiedziano mi, że to tu.

— Proszę się zwrócić do kancelarii. Tam pana poinformują.

— Dziękuję — ukłonił sie Quell. — Tam na pewno otrzymam potrzebne informacje.

— Czego pan właściwie sobie życzy? Może bede mogła być pomocna?

— Doprawdy niech się pani nie fatyguje. Chciałem po prostu uzyskać pewną informację — odpowiedział Quell.

— Pan poszukuje jakiegoś rannego?

— Nie.

Był mocno zmieszany, gdyż siostra zdradzała widoczne zainteresowanie.

— W takim razie, nie rozumiem. O co właściwie panu chodzi?

— Poszukuję swojej dobrej znajomej, która miała tu przybyć do szpitala. Nawet nie do szpitala, ale do punktu pierwszej pomocy.

— Teraz rozumiem. — Uważnie spojrzała mu w oczy. — Jak się nazywa?— zapytała.

— Ellen Stangu — powiedział jej imię po angielsku. — Doprawdy nie wiem, czy ona już tu jest.

Siostra podniosła słuchawke, nakręciła jakiś numer i powiedziała komuś kilka słów.

— W tej chwili dowiemy się o wszystkim. Proszę chwileczke odpocząć. Pan jest lotnikiem? — zapytała.

— Owszem.

— Pan przybył do nas, aby bronić nas przed Włochami?.

— Do pewnego stopnia ma pani racje, — odpowiedział nieco zażenowany Quell.

Do pokoju weszła mała dziewczynka, niosąc tacę, na której stały dwie miniaturowe filiżaneczki czarnej kawy. Siostra podała jedną z tych filiżaneczek Quellowi, drugą zaś podsunęła sobie. — Dziewczynka wyszła.

Nagle zadzwonił telefon. Po krótkiej rozmowie z kimś, siostra zwróciła sie do Quella i rzekła z uśmiechem:

— Pańska znajoma jeszcze nie przyjechała. Przyjedzie jutro lub pojutrze. — Myśmy zawsze lubili Anglików. Waszego Byrona uważamy za naszego patriote. Jest to nasz bohater narodowy! Czy pańska znajoma interesuje sie polityką?

— Ona — nie, ale jej krewni — tak.

(D. c. n.)

Hańba dla cywilizacji

Terror w Grecji pod obcym protektoratem

Świat żąda wycofania cudzoziemskich wojsk

Jak donosi prasa zagraniczna, Komitet Centralny EAM (Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych w Grecji,) wystosował na ręce rządów Z.S.R.R., U.S.A., Wielkiej Brytanii i Francji, do Rady Bezpieczeństwa przy O.N.Z. i Światowej Federacji Związków Zawodowych pismo, w którym między innymi stwierdza:

„15.000 zesłanych obywateli — demokratów, których aresztowano na terenie całego kraju w ciągu ostatniego tygodnia — wyłącznie za ich przekonania demokratyczne, znajduje się na pustynnych wyspach skalistych bez żywności i dachu nad głową. Tysiącom ludzi grozi śmierć głodowa. Protestujemy wobec całego świata cywilizowanego i prosimy o moralne poparcie, aby położyć kres cierpieniom narodu greckiego.

Obecna sytuacja w Grecji jest **hańbą dla cywilizacji.** To, co dzieje się w naszym kraju, pod względem barbarzyństwa i bestialstwa przerasta najbardziej ponure okresy w historii ludzkości."

Na posiedzeniu w dniu 17 lipca b.r. Rada Bezpieczeństwa wznowiła omawianie kwestii greckiej.

Przedstawiciele Polski i Jugosławii ponownie udowodnili całkowitą odpowiedzialność rządu greckiego za sytuację w Grecji i zarządali **wycofania wojsk obcych z Grecji.**

Rada Bezpieczeństwa kontynuowała omawianie spraw greckich, mimo uporczywych wysiłowań przedstawiciela U.S.A. Johnsona, zamierzających do zakończenia dyskusji tej na forum Rady.

W tym samym czasie prasa zagraniczna doniosła z Aten, że pod przewodnictwem premiera Maximosa odbyło się tam posiedzenie t. zw. „Rady Narodowej Obrony Grecji", na którym poraz pierwszy obecny był szef Amerykańskiej Misji Wojskowej, gen. Livesey i attaché morski, adm. Stackenberg.

Jak zazwyczaj, na posiedzeniu obecni byli również szefowie misji angielskich, gen. Rollins, admirał Talbot i Ford. Jak podaje komunikat oficjalny, omawiano „poważną sytuację", jaka wytworzyła się w związku z ofensywą „partyzantów" w Epirze.

Gdy demokratyczne wojska greckie przechodzą do przeciwnatarcia, to dla panów doradców aomerykańskich i ich młodszych partnerów angielskich wytwarza się istotnie poważna sytuacja...

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie p. Marshall raczył już ogłosić publicznie, że amerykańska misja wojskowa w Grecji będzie szkolić armię grecką w metodach walki z „partyzantami", czyli z narodem greckim. Sekretarz stanu U.S.A. dodał przy tym z wdzięcznością, że Stany Zjednoczone otrzymały pewne informacje od Anglików, którzy znajdują się dotychczas w monarchistycznej armii greckiej której odtąd już przedstawiciele amerykańscy udzielać będą swych „instrukcji".

Wydaje się jednak, że p. Marshall był w swym oświadczeniu zbyt skromny. W międzynarodowych kołach dziennikarskich krążą uporczywe pogłoski, że t. zw. umowa grecko-amerykańska posiada tajne klauzule odnośnie **bezpośredniej amerykańskiej interwencji zbrojnej w Grecji.**

Światowa opinia demokratyczna jest zgodna w swym zdecydowanym potępieniu zbrodni i machinacji reakcyjnych w Grecji. Demokracja polska popiera gorąco wniosek naszego przedstawiciela w Radzie Bezpieczeństwa:

Wycofać wojska obce z Grecji!

Dookoła teatrów

Nowy dyrektor Teatru Dramatycznego w Olsztynie Janusz Strachecki, jednocześnie z montowaniem zespołu artystycznego, rozpoczął przygotowania do otwarcia specjalnego Studium Dramatycznego. Studium powstanie przy teatrze olsztyńskim i będzie miało za zadanie kształcenie nowych sił aktorskich. Zajęcia rozpoczną się jesienią.

* * *

Ministerstwo Kultury i Sztuki pragnąc, aby jaknajwięcej młodzieży robotniczej i chłopskiej kształciło się w szkołach teatralnych i choreograficznych, zwróciło się do KCZZ z prośbą o skierowanie do tych szkół najbardziej uzdolnionych kandydatów z teatrów amatorskich i świetlic związkowych.

Szkolenie kadr partyjnych

I-szy Łódzki kurs Sekretarzy Kół

Dwa miesiące temu Łódzki Komitet powziął piękną inicjatywę zorganizowania *dwumiesięcznych wieczorowych kursów sekretarzy Komitetów Fabrycznych i Kół.*

W ogólnym planie szkolenia kadr partyjnych jest to niewątpliwie poważna pozycja, a co najważniejsze — doskonałe doświadczenie na przyszłość.

Program kursów składał się z czterech cyklów: a) podstawowe wiadomości o Polsce i o świecie; b) historia Polski i historia ruchu robotniczego; c) zagadnienia aktualne; d) zagadnienia organizacyjne; e) podstawowe zagadnienia marksizmu.

Wykładów ogółem było 26. Każde zajęcie, a odbywały się one 3 razy tygodniowo: od 5 do 8-ej — składało się z prac seminaryjnych i wykładu.

Każdy wykład przerabiany był na następnym zajęciu seminaryjnym. Duży nacisk kładliśmy na zagadnienie organizacyjne. Słuchacze pisali prace piśmienne, opracowywali miesięczny plan działalności koła, porządek dzienny zebrania, protokół itd.

Staraliśmy się przyciągnąć do współpracy najlepszych wykładowców — takich jak prof. Schaff, tow. Daniszewski, tow. Cichocki, tow. Siekierska. Wszyscy oni z niezwykłą sumiennością wywiązali się ze swych zadań.

Cały program nakreślony i uchwalony przez Komitet Miejski został wypełniony w ciągu dwóch miesięcy i 30-go lipca bież roku odbyło się *uroczyste zakończenie kursu, który ukończyło 68 słuchaczy.*

Tak brzmi suche sprawozdanie z kursu. A nie suche...? Spróbujemy powiedzieć coś więcej. Rozpoczął się kurs podczas największych upałów. Trzeba było doprawdy wiele chęci do nauki i poczucia obowiązku, aby po całodziennej pracy godzinami siedzieć w dusznej sali i, przezwyciężając znużenie, słuchać wykładów, odpowiadać na pytania, pisać zadania praktyczne. Garstka odpadła — okres urlopowy, niektóre fabryki nie chciały liczyć się z żadnym kursem i wysyłały pracowników niezależnie od ich zajęć. Ale tych 68 słuchaczy, którzy dobrnęli do końca kursu — są jaskrawym dowodem tego, jak wielka jest chęć do nauki, dążenie do zdobycia wiedzy wśród naszych towarzyszy.

Skład słuchaczy był bardzo różny. W ławkach szkolnych zasiadali obok siebie starzy, kadrowi proletariusze, pamiętający 1905 rok i młodzież, dla której Polska przedwrześniowa — to już zamierzchła historia. Gdy wspominam zajęcia na kursie — widzę przed sobą siwiejącą głowę tow. Łuczaka i rumianą, dziewczęcą twarzyczkę tow. Glinkowskiej. Wiele, wiele twarzy przesuwa się przed oczyma i o każdym z uczestników chciałoby się coś napisać. Jedni wyróżniali się bardziej, gdyż mieli więcej doświadczenia i wyrobienia już przed kursem, innym było trudniej, ale dobre chęci i zapał do nauki mieli wszyscy. Byli tacy, którym nauka łatwo szła i tacy, którzy z trudem, niewprawnie jeszcze wypowiadali swe myśli. Ale pod koniec kursu rzucały się w oczy wielkie postępy, jakie osiągnęli niemal wszyscy słuchacze. Taki np. tow. Nowak Marian, któremu początkowo każde zdanie sprawiało trudność — wyrósł pod koniec na jednego z lepszych słuchaczy. Sumiennością i oddaniem wyróżniała się grupa towarzyszek — Kazimiera Haładyniak, Weronika Less, Kusa i Włodarek. Pierwsze skrzypce grali, oczywiście, towarzysze bardziej wyrobieni, jak tow. tow. Jedlicki, Chrzanowski, Józef Stachurski, Piaszczyk i inni. Kiedy trzeba było rozwiązać sprawę, wymagającą twardego, proletariackiego grzbietu — mimo woli oczy moje kierowały się w kąt sali, gdzie siedzieli towarzysze — Bróżyński i Bocheński. Wiedziałam, że tam znajdę twarde, klasowe podejście, słuszną, proletariacką linię.

Praca na kursie była niełatwa. Gorąco, przemęczenie po całorocznej pracy — mocno dawały się we znaki. Ale, gdy nadszedł wreszcie dzień zakończenia, gdy zebraliśmy się po raz ostatni, czuliśmy wszyscy głęboki żal, że kurs już się skończył. I wręczając słuchaczom świadectwa i premie książkowe myślałam sobie, że trzeba będzie jesienią nie tylko zorganizować drugi taki sam kurs, ale że przydałby się jeszcze i kurs wyższego typu, na którym słuchacze mogliby pogłębić i rozszerzyć swą wiedzę.

Kurs ten należy ocenić, jako bardzo udany a doświadczenie to przenieść na kursy następne.

C. Budzyńska.

Chaos na rynku jarzyn i owoców

„Dziki" handel bojkotuje Centralne Targowisko — Kontrola cen ukróci orgie drożyzny

Na rynkach naszego miasta pojawiła się spora ilość **jarzyn, owoców i warzyw.** Mimo to jednak produkty te rolne i ogrodnicze są drogie. Trudno nawet określić ich cenę. Jest ona **niejednolita.** Każda placówka sprzedaży ustanawia na nie ceny w sposób indywidualny. Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza która istnieje na terenie naszego miasta od 1935 r., a po wojnie wznowiła swoją działalność, w b. roku przystąpiła do zorganizowania **centralnego targowiska jarzyn, owoców i warzyw** na miejcu dawnego rynku „Starówki" na Bałutach. Cel i inicjatywa Spółdzielni Ogrodniczej były jasne. Chodziło o to, by przede wszystkim **zlikwidować dziki handel tymi artykułami,** skrócić łańcuch pośrednictwa.

Stworzenie czynnego centralnego targowiska jarzyn i warzyw pozwoliło by również **na stałą kontrolę cen na te artykuły**, jak również ustanawianie nowych cen na nie w zależności od wahania się podaży tych artykułów. Tak więc pod koniec lata 1946 roku dzięki inicjatywie Spółdzielni Ogrodniczej i uchwale Miejskej Rady Narodowej powstało w Łodzi na „Starówce" centralne targowisko jarzyn i owoców. Spółdzielnia Ogrodnicza **kosztem 5 milionów złotych zmontowała cały szereg stoisk, sklepów, wzorową jadłodajnię, studnie dla handlarzy jarzynami i owocami.** Centralne targowisko na „Starówce" było czynne przez 3 miesiące ub. roku, przynosząc spółdzielni obroty, tytułem objęcia strony administracyjnej tego przedsięwzięcia w wysokości 9 milj. zł.

W okresie zimy 1946/47 targowisko zamarło, a w obecnym roku, mimo zarządzenia M.R.N. odnośnie rynkowej sprzedaży warzyw i jarzyn wyłącznie na centralnym targowisku... **„Starówka " świeci pustkami.**

Dlaczego tak się stało· Czemu handlarze jarzynami i warzywami opuścili „starówkę" i handel swój uprawiają na wszystkich rynkach łódzkich, **z wyjątkiem jedynego właściwego centralnego targowiska?**

Wytłumaczenie tego zjawiska jest proste. Handlarze warzywami w znacznej swej większości **uprawiają swój handel bez uprawnienia handlowego, nie płacąc z tego tytułu żadnych podatków.**

Tym się w pierwszym rzędzie tłumaczy **fakt wysokich cen produktów ogrodniczych w naszym mieście, jak również fakt braku oficjalnego cennika na te artykuły.**

W interesie całej klasy pracującej naszego miasta, w interesie tych nielicznych handlarzy jarzyn i warzyw, którzy posiadają uprawnienia na uprawianie handlu, leży, by **idea centralnego targowiska produktów ogrodniczych, znów przybrała formy realne.** Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza wysłało **memoriał do M.R.N.** w sprawie niezdrowych stosunków, jakie zapanowały na rynku jarzyn i owoców. Sprawa powstania, właściwie dopilnowania, by handel warzywami i jarzynami skoncetrowany został na centralnym targowisku, **stanie na najbliższym posiedzeniu M.R.N.**

Jeszcze w tym roku powstanie na nowo jedno targowisko jarzyn i owoców w Łodzi, na którym mieszkańcy Łodzi będą mogli nabywać artykuły ogrodnicze po cenach **znacznie tańszych**, niż obecnie, a Komisja Cennikowa będzie mogła naznaczyć **obowiązujące ceny na te artykuły.**

(Dz)

Młodzieńczy patriarcha polskiej sceny

Ludwik Solski — artysta tysiąca twarzy

70 zgórą lat twórczej pracy w teatrze



Upłynął już rok od ostaniego pobytu w Łodzi *największego artysty polskiego, Ludwika Solskiego.* Gdy na powitanie uścisnęliśmy sobie serdecznie dłonie, odniosłem wrażenie, że widzieliśmy się wczoraj.

Rok wytężonej pracy na scenie krakowskiej — 60 występów w „Promienistych" Grzybowskiej i 66 w „Judaszu" Rostworowskiego — nie wyryły śladów zmęczenia na suchej, energicznej twarzy. Ten sam młodzieńczy uśmiech, rozświetlany często figlarnymi przebłyskami w szarych oczach.

Mistrz Solski usiłuje wmówić we mnie, że po występach w Łodzi, które potrwają do 17 bm., musi koniecznie odpocząć.

Uśmiecham się. Solski wtóruje i równocześnie oświadcza, że jeszcze przed odpoczynkiem wpadnie na kilka dni do Kalisza, bo tam są spragnieni dobrego teatru. Zresztą, to bardzo ładne miasto, więc warto skorzystać ze sposobności.

— Jaką nową rolę pan opracowuje? — zapytuję.

— Za dużo pan wymaga ode mnie, żebym na starość jeszcze się uczył! Siedemdziesiąt lat kułem role!

Siedemdziesiąt lat... Jak łatwo wypowiedzieć tę cyfrę i jak trudno objąć ją realnymi kategoriami. Na czym polega tajemnica niewyczerpanych źródeł energii, temperamentu i witalności Solskiego? Sekretu tego nikomu dotychczas nie zdradził i prawdopodobnie sam go nie zna. Jest to dar nadprzyrodzony, ofiarowany przez naturę raz na kilka wieków wybranemu.

Rozmowa przechodzi na plany przyszłości. Młodzieńczy patriarcha aktorskiego rodu zapomina już o projektowanym wypoczynku i mówi, że jeszcze się nie zdecydował.

— Może Kraków, może Warszawa, i tu i tam chcą, mam zewsząd propozycje... Sam jeszcze nie wiem...

I z żywością przeskakuje na inny temat, wypytując się o łódzkie teatry, stosunek publiczności, o robotników i ich zainteresowania artystyczne.

Wspomina z rozrzewnieniem *Łódź, w której stawiał pierwsze kroki i klepał aktorską biedę.* Lecz w wspominkach dziwnie się kurczy owe lat kilkadziesiąt, bo *dla Solskiego czas jest raczej pojęciem retorycznym.*

W zeszłym roku podziwialiśmy artystę w genialnej kreacji Ciaputkiewicza w „Grubych rybach" Bałuckiego, w zespole krakowskim. Obecnie partnerami mistrza są aktorzy Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie, a wśród nich znany dobrze publiczności łódzkiej, utalentowany artysta Wł. Godik.

Solski jest rozrzewniony gorącym przyjęciem, jakie zgotowała mu publiczność łódzka. Mówi o tym z pewnym zażenowaniem. Lecz czy można inaczej przyjmować tego niezwykłego artystę?

Chciałoby się jeszcze trochę pogawędzić, niestety, czas naszego gościa podzielony jest na mikroskopijne dawki. Tu ktoś czeka, na inną godzinę już ustalona wizyta i przed przedstawieniem należy się krótki odpoczynek.

Żegnając się ze znakomitym artystą próbuję objąć myślami ogrom lat jego pracy, ująć go w pewne konkretne formy i... nie udaje mi się to zupełnie.

J. S. Wroczyński.





Rosną nowe domy w stolicy. Rząd polski i cały naród polski nie szczędzi sił — by odbudować szybko to, co zniszczyli Niemcy.



Katedra Św. Jana w Warszawie — zamieniona przez Niemców w gruzy — zostanie wkrótce odbudowana i przywrócona do dawnej świetności.



Trzy lata temu w sierpniu 1944 roku Warszawa chwyciła za broń! Kto żył — ruszał na barykady, na szańce. Po starych uliczkach, po zaułkach stanęły dzieci Warszawy, by bronić ukochanego miasta przed zagładą.

Niemcy zdusili powstanie! Wymordowali tysiące kobiet, starców i dzieci — a piękną naszą stolicę zamienili w kupę gruzów, w ruiny.

Dziś cały naród odbudowuje naszą dumę i chwałę — naszą Warszawę. Młodzież polska z najdalszych zakątków kraju — przybywa do stolicy, by przyłożyć swą rękę do odbudowy drogich sercu każdego Polaka pamiątek. Warszawa — wyzwolona przez żołnierzy polskich i radzieckich — zbudziła się znów do życia.

Odbudujemy ją wspólnymi siłami, będzie jeszcze piękniejsza niż dawniej i nigdy już krzyżacka stopa nie będzie deptała jej świętych ulic.

Dzieci piszą do „Promyka"

Kochany Promyku!

Przyjechaliśmy na kolonię, aby wypocząć, chodzić na wycieczki i oddychać świeżym powietrzem. Tymczasem w połowie wakacji zachorowałyśmy. Zawieziono nas do szpitala Św. Benona w Miłkowie. Kiedy przyjechaliśmy było tu pusto i smutno. Płakałyśmy bardzo, gdyż było nam smutno, że nasze koleżanki bawią się wesoło, a my w upalnie dni musimy się dusić pod pierzynami. Nudziło nam się bardzo. Ale najsmutniejsze było to, że jesteśmy tak daleko od rodziców. Teraz chcemy zamieścić kilka słów o obsłudze szpitalnej i o szpitalu. Opiekę tu mamy bardzo dobrą. Siostry są bardzo uprzejme i miłe. Nami opiekuje się siostra Karolina, która, chociaż ma już 76 lat, jest szybka jak młoda panienka. Opiekuje się ona nami jak matka. Od 7-ej rano do 12-ej wieczór krząta się koło nas bez chwili spoczynku. Dzięki dobrej opiece siostry, lekarza naczelnego i przełożonej wracamy do sił i teraz już się czujemy dobrze. Niedługo już wyjdziemy do ogrodu. Prosimy cię, „Promyku", abyś przyjął nas do swego grona i prosimy, abyś był łaskawy wydrukować ten list, gdyż my chcemy, aby w całej Polsce wiedziano, jako wzorowy szpital jest w takim małym Miłkowie.

Maria, ucz. 7-ej klasy Szk. Poowsz. Nr 3 w Dąbrówce Małej; Roma ucz. 6-ej klasy szk. Powsz. R.T.P.D. w Łodzi; Marysia — ucz. 7-ej kl. Szkoły Powsz. w Psarach; Jagoda — ucz. Szk. Powsz. w Łowiczu; Wanda — ucz. 5-ej kl. Szk. Powsz. Nr 126 w Rudzie Pabianickiej.

ODPOWIEDź REDAKTORA.

Drogie Dziewuszki!

Ogromnie ucieszył mnie Wasz wspólny liścik. Bardzo mi Was żal, że musicie tyle pięknych dni wakacyjnych przeleżeć „pod pierzyną" w szpitalu.

Widzę jednak, że „nieszczęście" nie przybiło Was zbytnio i to mnie mocno pociesza.

Promykowe grono przyjmuje Was wszystkie z otwartymi ramionami i najserdeczniej Was uściśnie, gdy tylko wrócicie do zdrowia (bo nie chcemy się zarazić i pójść za Waszym przykładem na resztę lata do łóżka). Waszą anielską opiekunkę, siostrę Karolinę, prosimy najserdeczniej od nas wszystkich pozdrowić. A teraz czekamy na dalsze listy i na Was same — dziewuszki ze szpitala Św. Benona.

Za grono Promykowe *Redaktor.*

Jerzy Zajączkowski

Stasio — powstaniec

Stasiek był dzieckiem Powiśla,
tej najdziwniejszej dzielnicy,
gdzie cuda potrafią wymyślać
andrusy i ulicznicy.

Miał oczy takie chabrowe,
jak błękit nieba, jak woda,
którą z ulicy Karowej
widział płynącą opodal.

I serce miał ,co Warszawę
kochało jak żadne inne —.
Serce czyste i prawe,
dorosłe choć dziecinne.

Był jeszcze bardzo mały,
pięć lat miał, a może więcej,
gdy do jego Warszawy
weszli okropni Niemcy.

Widział zgliszcza i gruzy,
zasłane grobami place
i marzył: „Gdy będę duży
to im za wszystko odpłacę!"

Marzył o wolnej stolicy,
gdy z dziećmi innymi się bawił —
I silniej w swej wątłej prawicy
ujmował patyk-karabin . . .

Aż nadszedł dzień gdy do boju
ruszyło wszystko co zdrowe —
I poszedł o prawdę swoją
walczyć Staś mały z Karowej.

Przemykał się po piwnicach,
przekradał po narożnikach
i znała cała dzielnica
dzielnego Stasia łącznika

Gdy trzeba było kamieni
na barykadę lub szaniec,
to nosił,je między innymi
mały Stasio — powstaniec.

Walczył o swoje miasto,
w powrót Wolności wierzył
i zginął jak bohater,
Stasio — najmniejszy z żołnierzy . .



KĄPIEL — PISKLĘTA, BOCIAN I TATARAK
GŁUPI CZŁOWIEK
MARZENIA O WĘDCE I PALANT

Idziem, idziem do kąpieli,
Wrócim czyści i weseli
Lewa, prawa —
Dalej żwawo —
Idziem wszyscy wraz.

Tak śpiewają chłopcy, idąc parami przez polankę koło czworaków, przez podwórze dworskie, przez drogę między ogrodem — aż na łąkę koło młyna — do rzeki.

Woda, mydło niechaj żyje.
Umyjemy ręce szyję,
Słonko grzeje
Wiatr nie wieje, —
Do kąpieli czas.

Duże, jasne, dobre słońce wsi polskiej patrzy z łagodnym uśmiechem na długi sznur dzieci, słucha ich śpiewu — gładzi i rumieni złotymi promieniami ich blade twarze.

Jedna kąpiel — to tysiąc śmiechów i tysiąc czarów — sto ciekawych widoków i dziesięć co najmniej przygód.

— Ooo, proszę pana, co to?

Ba, cudowne zjawisko: kura z pisklętami. Kto nie był jeszcze na wsi, widzi je po raz pierwszy.

— Ach, cóż byłoby za szczęście złapać jedną taką śmieszną żółtą kurkę i trochę potrzymać. Ale dozorca nie pozwoli — ten nieznośny, nudny dozorca.

Więc przynajmniej obejrzeć z bliska, dokładnie. I pary się rozbiegają.

— Proszę pana, on nie idzie w parze

— Chcesz go podać do sądu?

— Nie.

Idziemy dalej.

— Proszę pana, co to?

— Ba, drugie cudowne zjawisko: gniazdo bocianie na kole i sam gniazda gospodarz — bocian.

Takiego dużego ptaka chłopcy nie widzieli jeszcze: większy od indyka.

— To nie ptak, to balon — poucza któryś...

A teraz strach: mijamy się na wąskiej drodze z krowami. Codziennie się spotykamy.

Tu widzą chłopcy pierwszy raz — pług, bronę. Tu widzą jak się krowy doi. Tu widzieli jedno z najpiękniejszych zjawisk: źrebaka.

Mały konik idzie obok bryczki, a na bryczce pan w czapce urzednika i woźnica. Paru chłopców pobiegło za bryczką, bo źrebak jest tysiąc razy piękniejszy od krowy i od bociana.

— A batem ich tam, a batem — powiedział pan w czapce z gwiazdką do woźnicy.

Chłopcy zatrzymali się zdziwieni, przycichli, posmutnieli jak gdyby przypomniawszy coś sobie.

— Mały konik, który tak was ucieszył, to syn starego konia — objaśnia dozorca — a pan, który chciał was uderzyć batem, to niemądry człowiek.

Pan w czapce urzędnika zarumienił się i nic nie odpowiedział.

Idziemy dalej.

Tu po prawej stronie drogi ciągnie się rów, w którym rosną niezapominajki. Raz Janek zbierając kwiaty wpadł po pas w błoto — i czarny, mokry, zły — wrócił do domu.

Koło rzeki rośnie tatarak, na którym pięknie piszczeć można. W Warszawie tatarak trzeba kupować na targu, a tu rośnie sobie, nikt go nie pilnuje.

Na wzgórzu koło rzeki pary się rozdzielają i stają w dwóch rzędach, aby po kąpieli łatwiej znaleźć ubranie.

— Ryby, ach ryby!

Maleńkie jak zapałki, a żyją, kręcą się przy samiutkim brzegu, a nie można ich złapać ani ręką, ani czapką, ani siecią z chustki do nosa.

— Ooo, tu — i tu — i tu.

Ach, żeby tak wędka. Janek ze wsi ma haczyk, chce sprzedać go za dwa grosze. Stasiek ma włosy z końskiego ogona, a wędzideł na każdym krzaku dziesiątki. Cóż z tego, kiedy dozorca nie chce dać dwóch groszy?

Wielce stroskani puszczają łódki z kory na wodę, a najlepsze łódki robi Kazik - szkłem lub scyzorykiem.

Kąpią się naprzód łobuzy i siedzą w wodzie długo. Chlapią, oblewają się, mocują, podstawiają nogi i przewracają — dają długie nurki, prawie tak długie jak Janek i inni ze wsi chłopcy.

Kto na dane hasło nie wyjdzie z rzeki, ten w przejściu z łazienki dostaje ręcznikiem przez plecy. Toteż uciekają co sił, a ten i ów umyślnie się przewróci, żeby wejść znów „na chwileczkę" piasek opłukać..

Po łobuzach kąpią się spokojni, na końcu Julek, mały Kazik i ci, którzy kaszlą w nocy.

Na drugiej stronie łąka granic nie ma, ciągnie się na prawo do bagien, gdzie rosną piękne kwiaty błotne, na lewo aż het do lasów, których tylko ciemny pasek widać daleko.

Tu nie jeden, a tysiąc palantów można by urządzić, nie godzinę, a tysiąc godzin można by biegać.

Mała piłko okrągła, prawda, że kochasz dzieci — o, i one ciebie kochają.



Bez oglądania się na dolary

ODBUDOWA ZSRR
postępuje zwycięsko naprzód!

Plan Stalina odbudowy i rozwoju gospodarstwa narodowego Związku Radzieckiego wykonany został z nadwyżką w pierwszym półroczu 1947 r.

o 8 mil. hektarów wzrósł obszar uprawny w rolnictwie. Zbiory w Z. S. R. R. zapowiadają się dobrze

Po ciężkiej posusze, jaka dotknęła południowe tereny Związku w ubiegłym roku, rolnictwo tego kraju wyszło obronną ręką. Już z plonów roku bieżącego Związek Radziecki będzie w stanie eksportować miliony ton zboża do innych krajów. Fakt to doniosły na tle „strategii głodu" stosowanej przez anglosaskich spekulantów zbożowych i dyplomatów, którzy pragną zmusić wyniszczone wojną narody Europy i Azji do rezygnacji ze swej suwerenności i podporządkowania się swej egoistycznej polityce, nie liczącej się z interesami narodowymi państw słabszych.

PLANY ODBUDOWY I ROZWOJU PRZEMYSŁU RADZIECKIEGO W I PÓŁROCZU 1947 R. WYKONANE ZOSTAŁY POMYŚLNIE, Z DUŻĄ NADWYŻKĄ. W ciągu tego półrocza zbudowano i uruchomiono kopalnie o ogólnej wydajności 4 miliony ton węgla rocznie, 3 koksownie obliczone na produkcję 875 ton koksu, 3 wielkie piece hutnicze o mocy produkcyjnej 920 tysięcy ton surówki żelaznej, 4 piece martinowskie o wydajności 428 tysięcy ton stali, 21 turbin, które wzmogły moc elektrowni o 240 tysięcy KW. Moc produkcyjną cementowni zwiększono o 406 tysięcy ton. W przędzalniach uruchomiono 154 tysiące nowych wrzecion. Uruchomiono też wiele innych fabryk. Zbudowano domy mieszkalne dla robotników o ogólnej powierzchni mieszkalnej 1,8 miliona metrów kwadr. Poza tym w okręgach zniszczonych przez okupanta niemieckiego w okresie I półrocza zbudowano domów mieszkalnych w miastach o powierzchni 838 tys. metrów kwadratowych oraz 44 tys. domów mieszkalnych na wsi.

Poważnie wzrosły obroty detaliczne handlu państwowego i spółdzielczego, bo aż o 21 procent. Jest to świadectwem odpowiedniego wzrostu siły nabywczej mas pracujących. Innym potwierdzeniem wzrostu stopy życiowej świata pracy w ZSRR jest wzrost liczby zatrudnionych w przemyśle o 7 procent, aczkolwiek jednocześnie wydatnie wzrosła wydajność pracy, bo o 16 procent. Istotnym wskaźnikiem wzrostu stopy życiowej mas robotniczych w ZSRR jest zwiększenie funduszu płac o 26 procent w stosunku do 1946 roku.

Naród radziecki, równie ciężko doświadczony w czasie tej wojny, jak i naród polski, nie uląkł się ogromnych trudności, jakie spiętrzyły się przed nim w wyniku zniszczeń wojennych, o ogromie których świadczyć może fakt, iż majątek zniszczony przez Niemców oceniany jest na blisko 740 miliardów rubli. W ciężkim trudzie i znoju naród radziecki odbudowuje swoją ojczyznę i buduje jaśniejszą i lepszą przyszłość dla siebie, potęgę swego państwa. W najcięższych nawet chwilach ludzie radzieccy nie zapominali o swoich obowiązkach sojuszniczych. Odejmowali sobie chleb od ust i wysyłali setki tysięcy ton zboża, bawełny, wełny i innych towarów do Polski, które pozwoliły nam przetrwać najtrudniejsze chwile.

My, Polacy, z radością spoglądamy na osiągnięcia narodów Związku Radzieckiego. Mamy w Związku Radzieckim przyjaciela o którego wierności swoim zobowiązaniom przekonaliśmy się już niejednokrotnie.

FABRYKA FABRYK ODŻYŁA!

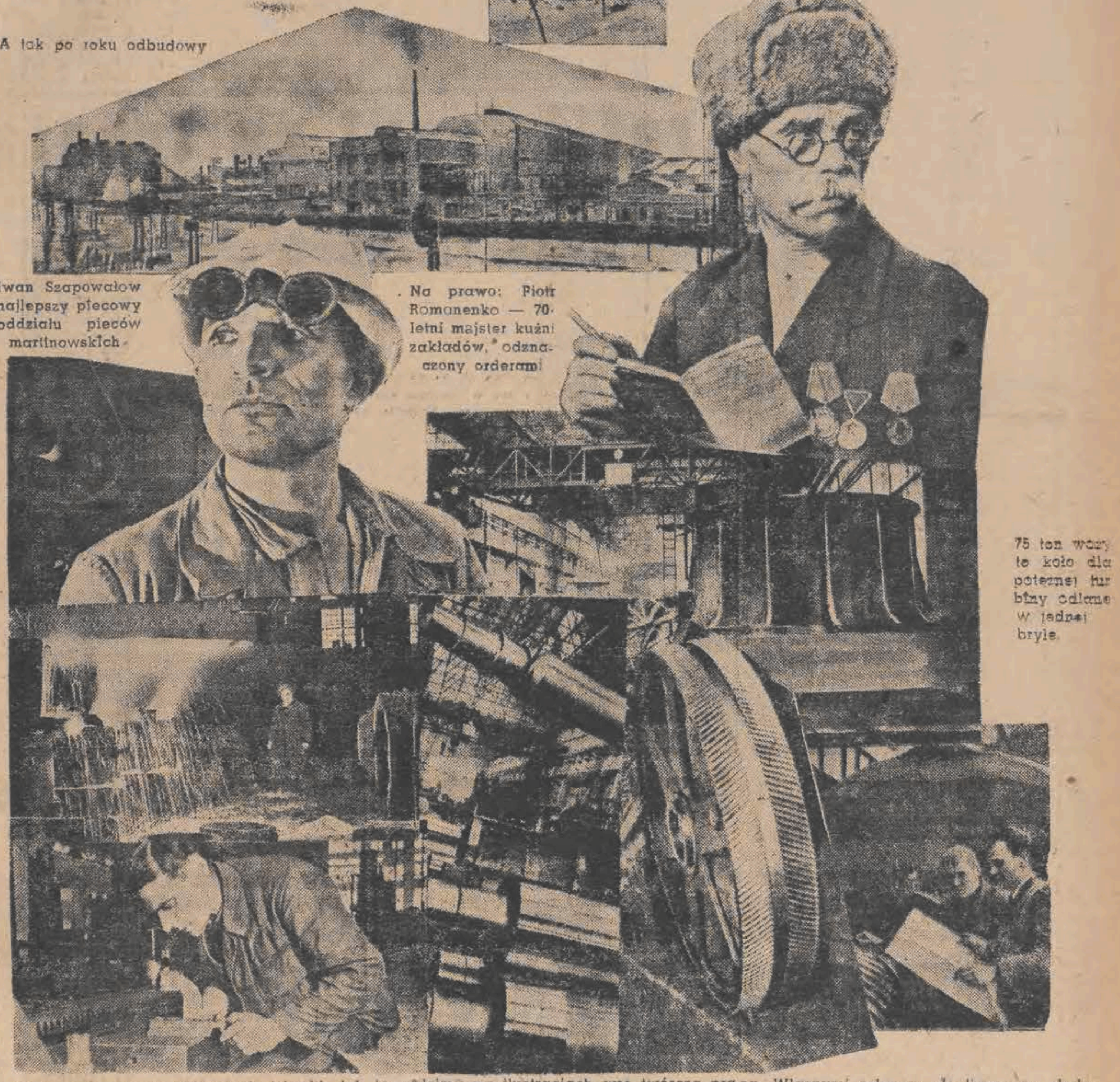
Zamienione przez okupantów niemieckich w gruzy — potężne zakłady budowy maszyn ciężkich w Kramatorsku — odbudowano po roku pracy

Bohaterska praca robotników Kramatorska nad odbudową swoich zakładów została nagrodzona. Załodze fabryk nadał rząd radziecki order Lenina — najwyższe odznaczenie radzieckie



Tak wyglądały zakłady w Kramatorsku po wyjściu Niemców





A tak po roku odbudowy

Iwan Szapowałow najlepszy piecowy oddziału pieców martinowskich.

Na prawo: Piotr Romanenko — 70-letni majster kuźni zakładów, odznaczony orderami

75 ton waży to koło dla potężnej turbiny odlane w jednej bryle.

W poszczególnych oddziałach fabryki, jak to widzimy na ilustracjach wre twórcza praca. Własnymi rękoma, nie licząc na złudną pomoc Marshalla robotnicy radzieccy w trudzie i znoju wykuwają swoją przyszłość. Jeszcze parę lat, znikną ślady wojny, zapanuje dostatek.

W latach pierwszej pięciolatki zbudowali robotnicy radzieccy gigantyczne zakłady budowy maszyn w Kramatorsku na Ukrainie. Zakłady te budowały kompletne urządzenia, maszyny i instalacje dla kopalń, hut, walcowni, elektrowni i innych fabryk. Na równi z powstałymi nieco później na Uralu podobnej skali zakładami tak zwany „Uralmaszem" — zakłady Kramatorskie noszą miano fabryki budującej fabryki, a wyroby z zaszczytną marką fabryczną „Krammasza" cieszyły się zasłużoną sławą w Związku Radzieckim. Wokół zakładów powstało nowoczesne osiedle robotnicze. Piękne domy robotnicze i pracownicze, zbiorowe i rodzinne tonęły w bujnym kwiecie i zieleni ukraińskiej, otoczone ogródkami i sadami. W ładnym klubie robotniczym zbierali się robotnicy czy to dla omówienia swoich spraw zawodowych i społecznych, czy dla rozrywki kulturalnej. Wszędzie czuć było rosnący dostatek.

Tak było. Aż latem 1941 r. Niemcy napadli nagle na Związek Radziecki. Bandy współczesnych Hunnów hitlerowskich dotarły i do Kramatorska.

Pierwsze zdjęcia poniżej przedstawiają dzieło barbarzyńskiego zniszczenia dokonane przez Niemców w Kramatorsku. Z olbrzymich zakładów pozostała tylko kupa gruzów, osiedle robotnicze przedstawiało ruinę. Lecz ledwie wojska radzieckie wyzwoliły Kramatorsk, a już następnego dnia zebrali się starzy robotnicy zakładów, ich żony — młodzi byli wówczas na froncie — i przystąpili do odbudowy zakładów.

Było ciężko. Brakło narzędzi, transport szwankował, było głodno. Ale mimo wszystko robotnicy dopięli swego. Pierwsza seria zakładów budowy maszyn w Kramatorsku już pracuje i, jak to widać z poniższych ilustracji zakłady dostarczają po staremu przemysłowi radzieckiemu maszyny i najpotężniejsze urządzenia dla kopalń, hut, elektrowni.

Stolica kultu estetyki i wygody

Wystawa urbanistyczna w Paryżu

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

Zagadnienie odbudowy interesuje obecnie wszystkie kraje zburzonej, zmęczonej wojną Europy.

W Paryżu, w Grand Palais — na terenie pięknych Champs Elysees (Pola Elizejskie — główna arteria Paryża) otworzona została Międzynarodowa Wystawa Urbanistyki i Mieszkalnictwa.

„Konieczność wymiany zdań na temat wielkiego dzieła odbudowy, jest podstawą — założeniem Międzynarodowej Wystawy Urbanistyki" — pisze francuski minister Odbudowy i Urbanistyki, pan Jean Letourneau we wstępie do katalogu wystawy.

— „Trzeba uniknąć błędów przeszłości i wykorzystać osiągnięcia postępu technicznego" — cztamy dalej w tymże artykule.

„W dziele odbudowy cała Europa jest solidarna. Belgia, Szwecja, Irlandia, Szwajcaria, Dania, Polska, Czechosłowacja — wszystkie narody zjednoczone podjęły wielkie wysiłki w kierunku odbudowy i dziś mogą już nawzajem wymienić swe doświadczenia" — stwierdza pan Letourneau.

Czy wystawa spełnia swe wielkie zadania?

Na to pytanie odpowiedzieć mógłby tylko inżynier - specjalista. Wystawa bowiem przemawia głównie do fachowców, do tych, którzy biegle umieją czytać wykresy, mapy, zestawienia statystyczne. My, laicy, kontentować się musimy objaśnieniami oprowadzających oraz własnymi wrażeniami estetycznymi.

Zaczynamy zwiedzanie od pawilonu polskiego. Wielki napis *Pologne* rzuca się w oczy, przykuwa uwagę, wskazuje kierunek — nam Polakom.

„Pour sa reconstruction, pour sa renaissance, pour son relevement, la Pologne demande la paix". Dla odbudowy i swego odrodzenia po to, by powstać z gruzów Polska żąda pokoju! — czytamy ze wzruszeniem na wielkiej tablicy umieszczonej u wrót pawilonu. Takie jest credo polityczne Polski odradzającej się, Polski, która dąży do nawiązania pokojowych stosunków ze wszystkimi krajami Europy.

W skład komitetu honorowego wystawy wchodzą: minister odbudowy prof. dr Kaczorowski, ambasador R. P. w Paryżu, ob. Putrament, podsekretarz stanu w Ministerstwie Odbudowy ob. Żakowski, oraz ob. Chmielewski, przewodniczący Biura Planu Narodowego.

Do Komitetu Wykonawczego weszli ob. ob. dr Goryński — dyrektor gabinetu w Ministerstwie Odbudowy, Zbigniew Karpiński — komisarz generalny Sekcji Polskiej i inni.

Zgodnie z założeniami wystawy Ministerstwo Odbudowy przedstawiło w szeregu tablic rozwój budownictwa od chwili wyzwolenia po dzień dzisiejszy. Przedstawiono straty w ludziach, straty w budynkach w mieście i na wsi oraz trudności powiązane z zagadnieniem powojennej imigracji ludności.

Co rzuca się w oczy przy zwiedzaniu pawilonu polskiego w porównaniu (jak później mieliśmy możność przekonania się) z pawilonami innych krajów — to nasza planowa gospodarka również i w dziedzinie urbanistyki.

Jak naszym Czytelnikom zapewne wiadomo, istnieje w Polsce Główny Urząd Planowania Przestrzennego, któremu z kolei podlegają lokalne dyrekcje regionalne i miejscowe urzędy. W sprawach planowania wypowiadać się może również czynnik społeczny — przewidziane są bowiem dekretem tzw. rady planowania, które urzędom planowania przedstawić mogą swe wnioski, dezyderaty i projekty.

Wystawa okazuje nasze osiągnięcia i plany w trzech podstawowych etapach — odbudowy, uprzemysłowienia i urbanizacji.

Widzimy tablicę przedstawiającą Łódź — wymowne są cyfry uruchomienia przemysłu a piękne zdjęcia pokazują wnętrza naszych fabryk, pracujących pełną parą.

Oczywiście, wiele miejsca poświęcono Ziemiom Zachodnim, ich strukturze i odbudowie, oraz powstającej z ruin Warszawie.

Z kolei oglądamy meble polskie, które budzą żywe zainteresowanie wśród różnojęzycznego tłumu zwiedzających wystawę. Meble te projektował inż. ob. Bogusławski, a wykonała Centrala Przemysłu Drzewnego. Estetyczne kilimy są ręcznie tkane przez ob. Bogusławską. Szczególnie podziwiamy fotel, który rozłożony staje się wygodnym i higienicznym tapczanem. Jest to idealny mebel dla właścicieli małych mieszkań.

Zbliża się godzina — niedługo zamkną wystawę. Przebiegamy w tempie pawilony innych państw — estetyczne, nowocześnie urządzone wnętrza mieszkań francuskich, ładne meble szwedzkie, interesujące tablice obrazujące wysiłki odbudowy wszystkich państw. Niestety, na bardziej szczegółowy przegląd nie ma czasu. Zapada zmierzch — a za wrotami Grand Palais pociąga nas bujne życie Paryża — miasta świateł — Ville Lumière.

I. T.

Wycieczka Ligi Morskiej do Ustki

Staraniem oddziału Ligi Morskiej przy Związku Zawodowym Pracowników i Robotn. Gastronomicznych oraz Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w dniu 25 lipca wyruszyła wycieczka składająca się z 60 osób autokarem do Ustki. W drodze do morza uczestnicy zwiedzili Ciechocinek. Toruń, Bydgoszcz, Chojnice, Bytów Słupsk. W Ustce spano pod namiotami w Centralnym Ośrodku Morskim Ligi Morskiej. Urządzano wycieczki kutrami na morze. W drodze powrotnej uczestnicy zwiedzili port wojenny w Gdyni, łodzie podwodne „Żbik" i „Sęp" oraz okręt handlowy „Generał Walter".

Wycieczka pozostawiła wśród uczestników miłe wspomnienia. Należy zaznaczyć, że w ciągu 4 dni przejechano około 1500 klm., uczestnicy więc mieli możność zwiedzenia szeregu miejscowości, a w szczególności ziemie Pomorza zachodniego.

Żywy Związek

Na marginesie obrad wojewódzkiego zjazdu

Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację

Wielu z nas wyrobiło sobie może nieścisły sąd o działalności Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Przeciętny mieszkaniec naszego miasta zdaje sobie dobrze sprawę z zasług, jakie w wywalczeniu niepodległości położyli byli partyzanci, obecni członkowie Związku. Z niekłamaną radością i dumą spoglądamy na sztandary Związku, w dniach uroczystości państwowych sunące w pierwszych szeregach pochodów. Ale wielu z nas przypuszcza może, że obecna rola Związku sprowadza się w pierwszym rzędzie do czynności reprezentacyjnych. Byłby to sąd wysoce krzywdzący dla Związku.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej w Łodzi jest Związkiem żywym, biorącym czynny udział w odbudowie gospodarczej kraju i jego życiu politycznym. Dowiódł tego najwyraźniej przebieg Wojew. Zjazdu Zw. Uczestników w Łodzi w dniu 2 bm.

Szczególnie żywą okazała się działalność gospodarcza Związku w okresie ostatnich 10 miesięcy. Związek celem usamodzielnienia się gospodarczego, celem niesienia pomocy materialnej swym członkom, oraz stworzenia dla nich warsztatów pracy, zorganizował na terenie wojew. łódzkiego wytwórnię bibułek papierosowych, z których dochód do miesiąca kwietnia br. wyniósł milion złotych, zorganizował Hurtownię Galanteryjno - Tekstylną oraz własną spółdzielnię pod nazwą „Związkowiec" w Łodzi.

Dzięki tym funduszom i dzięki pomocy ze strony państwa, *Związek mógł roztoczyć skuteczną opiekę nad 2.884 wdowami i sierotami po powstańcach.*

Dla uczniów wyższych szkół Łodzi Związek przeznaczył stypendia roczne w wysokości 268.000 złotych, a dla uczniów szkół średnich stypendia na ogólną sumę 216.000 złotych. Dzięki staraniom i funduszom Związku uruchomione zostały w tym roku w Teofilowie koło Rawy Mazowieckiej, kosztem ponad półtora miliona złotych kolonie letnie dla dzieci, po poległych partyzantach. Tak więc Związek niesie pomoc swym podopiecznym, uniezależniając się coraz to bardziej od pomocy państwa.

Na zakończenie Zjazdu przyjęta została przez aklamację rezolucja, w której członkowie Związku zobowiązują się do walki o realizację planu trzyletniego, do walki z sabotażem i spekulacją.

Zjazd potępił anglosaskie próby odbudowy Niemiec, jak również przesłał gorące pozdrowienia partyzantom Grecji, Hiszpanii i bojownikom o wolność Indonezji.

(Dz)

Trafił frant na franta

Znów wykryto bimbrownię w Głownie

Miasteczko Głowno pod Łodzią od kilku miesięcy „cieszy się" kiepską opinią głównego ośrodka produkcji bimbru w województwie łódzkim.

Przed miesiącem funkcjonariusze MO. Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi dzięki czujności robotników Głowna wykryli kilkadziesiąt bimbrowni. Większa część „fabrykantów" bimbru i sprzedawców tej trucizny powędrowała do obozu pracy. Jednak ten przykład nie odstraszył pozostałych fabrykantów trucizny w Głownie. W tych dniach do Delegatury Komisji Specjalnej wpłynęło doniesienie o „reorganizacji" i dalszej działalności „przemysłu bimbrowniczego" w Głownie. Dnia 3-go bm. o godz. 2 min. 30 nad ranem wyruszyła z Łodzi do Głowna grupa funkcjonariuszy MO i kilku urzędników Delegatury celem zbadania, czy otrzymane wiadomości odpowiadają prawdzie. W Głownie przeprowadzono dokładną rewizję najpierw u byłych „fabrykantów" bimbru, którzy zostali ukarani po poprzedniej akcji antybimbrowniczej.

Nie znaleziono u nich nic, co mogłoby świadczyć o wznowieniu produkcji bimbru. Dokonano również dokładnej rewizji u szeregu podejrzanych, dotychczas jeszcze nie karanych za produkcję bimbru osób. Poszukiwania nie przyniosły żadnych rezultatów. Dopiero w ostatniej chwili jedna z funkcjonariuszek Delegatury Komisji Specjalnej wpadła na trop niezwykle pomysłowo zmontowanej i dokładnie zamaskowanej olbrzymiej bimbrowni. W gospodarstwie Owczarek Franciszki pod warstwą gnoju w chlewie wykryto wejście prowadzące do kompletnie i nowocześnie wyposażonej bimbrowni zaopatrzonej w światło elektryczne i udoskonalenia techniczne. Sukces energicznej urzędniczki Delegatury był bodźcem do dalszych poszukiwań, w wyniku których również w zabudowaniach Owczarek Heleny, siostry Franciszki, znaleziono urządzenia do produkcji bimbru oraz kilka beczek zacierów. Mimo „samoobrony" ze strony bimbrowników, którzy za pomocą swych czujek roznieśli wieść o odbywającej się akcji, cel został osiągnięty — największe i najnowocześniejsze urządzone bimbrownie zostały na terenie Głowna zlikwidowane.

Organizowana w najbliższym czasie przez Delegaturę Komisji Specjalnej w Łodzi, zakreślona na szeroką skalę akcja przeciwko bimbrownikom, położy niewątpliwie kres dalszej produkcji bimbru na terenie województwa łódzkiego.

(Dz)



NIE WRACAJĄ

31 lipca zbiegł z domu rodziców przy ul. Kapucyńskiej 9 i dotąd nie wrócił Leszek Wiśniewski, który skradł płaszcz i półbuty.

* * *

27 lipca wyszła z domu przy ul. Pabianickiej 53 i dotychczas nie wróciła Józefa Kościelniak.

KRADZIEŻ PRZĘDZY

Za kradzież przędzy został ujęty w Rudzie Pabianickiej Michał Rychlik, robotnik Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 2. W toku dochodzenia ustalono, że 30 lipca skradł on z tej samej fabryki 3.5 metra materiału, który wywiózł w worku z sianem.

MAKABRYCZNY ŁUP

Za kradzież płyty z grobu na cmentarzu przy ul. Rzgowskiej został ujęty Leon Kowalczyk, lat 23, zam. przy ul. Tuszyńskiej 99.

* *

OBŁAWA

W dniu wczorajszym Milicja Obywatelska wzięła się ostro za paserów, waluciarzy, złodziei. Zorganizowana została obława kontrolna — w dzień na rynkach, bazarach i we wszystkich centrach czarnego handlu, a w nocy na wszystkie elementy przestępcze. Skontrolowano lokale i meliny złodziejskie.

W wyniku obławy na bazarach zatrzymano 35 osób, których sprawy skierowano do władz sądowo-administracyjnych. W wyniku obławy nocnej zatrzymano 45 osób.

Widzimy więc, że akcja likwidowania elementów przestępczych zatacza szerokie kręgi.

NA WOKANDZIE

Sprawca bezprzykładnych bestialstw

Śledztwo przeciw Pelzhausenowi zakończone

Krwawy komendant obozu w Radogoszczu odpowie za swe zbrodnie

W Prokuraturze Sądu Okręgowego zostało ukończone *śledztwo w sprawie Waltera Pelzhausena, komendanta więzienia na Radogoszczu.*

Akt oskarżenia zarzuca 25 stron maszynopisu i sporządzony został przez prokuratora Nowacką. W najbliższym czasie Pelzhausen stanie przed Okręgowym Sądem Karnym i będzie odpowiadał za wszystkie swoje zbrodnie.

Pelzhausen, urodzony w Turyngii, ma lat 46, był członkiem NSDAP, w czasie swojej młodości odbywał służbę w marynarce niemieckiej, a następnie został funkcjonariuszem policji.

We wrześniu 1939 roku przyjeżdża do Polski i zostaje *naczelnikiem więzienia przy ul. Kopernika w Łodzi.* Okres od lipca 1940 do stycznia 1945 — to czasy wielkiej kariery Pelzhausena — zostaje on *komendantem jednego z najstraszniejszych obozów w Polsce — na Radogoszczu.*

Szczegółowe śledztwo ustaliło, że Pelzhausen *sam wydawał rozkazy morderstw,* tolerował zabójstwa, dokonywane przez swych podwładnych, których było 20 osób, a przede wszystkim sam *brał udział w masowych egzekucjach więźniów.* Egzekucje takie odbywały się *dwa razy tygodniowo.* W marcu 1943 roku Pelzhausen wydał 23-ch więźniów z Radogoszcza na słynną *egzekucję do Zgierza,* w czasie której zginęło przeszło 100 osób. W tej bestialskiej egzekucji *brał udział w charakterze asysty oficera egzekucyjnego.* Kilkakrotnie w nocy odprowadzał również tramwajami transporty więźniów do lasu Lućmierskiego.

Śledztwo w sprawie Pelzhausena odsłoniło w całej swej grozie *kulisy kaźni na Radogoszczu.* Nie było tam pieców krematoryjnych, ani komór gazowych — środki tracenia ludzi były mniej zmechanizowane, ale niemniej barbarzyńskie. Trupy padały tu gęsto, a *bicie,* które doprowadzało do utraty zmysłów i przytomności, było stosowane bez przerwy — dniem i nocą — bez żadnego innego powodu, jak *żądza znęcania się nad bezbronnymi ludźmi.*

Dawny teren fabryki Abbego — przekształcony na więzienie — był widownią codziennych zbrodni mordowania zarówno zakładników, wziętych chwilowo, jak i więźniów politycznych, oraz skazanych na ten obóz przejściowy za sabotaż.

Bicie i bieganie — na rozkaz — ze schodów, po podwórku więziennym, dwójkami, pojedyńczo, na apelach, w kółko, doprowadzały więźniów niejednokrotnie *do obłędu.* Stosowano przy tym *bicie bykowcem w oczy.* Niejednokrotnie Pelzhausen pijany, wkraczał nocą do celi i znęcał się nad ludźmi, szczególnie nad młodymi chłopcami w wieku od 7 do 14-tu lat.

Izba chorych na Radogoszczu stanowiła również kaźń swoistego rodzaju. Prowadził ją półanalfabeta, volksdeutsch, przezwany Mateusz, który we wszystkim ulegał Pelzhausenowi. Dostarczył on między innymi komendantowi do egzekucji zgierskiej trzech ludzi z izby chorych — dra Dzierżyńskiego, profesora Nowickiego i redaktora Feję.

Akty bestialstw na Radogoszczu przypieczętowało PODPALENIE WIĘZIENIA w dniach od 17 do 19 stycznia — w chwili, gdy zbliżało się wyzwolenie. Dantejskie sceny, które tam się działy, nawet dla niektórych Niemców z załogi obozu były straszne w swej grozie. Oto na przykład policjant niemiecki — Waldemar Norkwest w czasie egzekucji poprosi o godzinny urlop i *popełnił wraz z żoną samobójstwo,* zostawiając list, który znajduje się w aktach sprawy. List ten przytaczamy w dosłownym brzmieniu:

„Za Niemcy, które mordują bezbronnych ludzi, nie chcę więcej walczyć. Walczyłem z honorem i przelewałem krew dla zwycięstwa Niemiec. Ale za te Niemcy, które dziś w więzieniu widziałem, nie mogę i nie chcę walczyć".

List ten był pisany w chwili, gdy więzienie na Radogoszczu stało w ogniu, a ze wszystkich stron na rozkaz Pelzhausena padały strzały w stronę tych, którzy usiłowali wydostać się z tego piekła.

Za krew niewinnie zamordowanych ludzi będzie odpowiadał Pelzhausen przed polskim sądem. Nie ujdą mu bezkarnie te potworne bestialstwa, *nie mające precedensu w historii świata.*

Akcja Ligi Lotniczej

W realizowaniu swych zamierzeń na drodze odbudowy polskiego lotnictwa cywilnego i zapewnienia mu należytego rozwoju LIGA LOTNICZA przystąpiła z dniem 1-go sierpnia do organizowania swych kół przy poszczególnych instytucjach, biurach i fabrykach na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego.

W związku z tym wszystkie instytucje, biura, fabryki i pozostałe zakłady pracy, zatrudniające powyżej 20 osób, proszone są o zgłaszanie swych deklaracji odnośnie współpracy w szeregach LIGI.

Wszelkich informacji udziela codziennie sekretariat LIGI LOTNICZEJ, przy ul. 6-go Sierpnia 1-3, w godz. od 9-tej do 13-tej (telefon 112-40.)



Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Środa, 6.8.47.
Przem. Pańskie.

— o —

Telefony

Pow. Urząd Bezp. Publ. — Nr 37
Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Urząd Zdrowia — Nr 91
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orlem" — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.

———

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" Powiatowy Referat Kultury i Sztuki, Kutno, ul. 29 Listopada 1, tel Nr. 17.

Nie wolno uprawiać tytoniu

bez zezwolenia Dyrekcji Monopolu Tytoniowego

W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja z przedstawicielami agencji prasowych, na której Główny Inspektor Ochrony Skarbowej ob. W. Nowakowski omówił zagadnienie zwalczania przestępczości na odcinku tytoniowym.

Na wstępie przedstawiciel Ochrony Skarbowej zaznaczył, iż przewidziana w budżecie na rok 1947 wpłata do Skarbu Państwa przez Polski Monopol Tytoniowy, wynosząca 19,5 miliardów złotych mogłaby ulec wydatnemu zwiększeniu, gdyby monopol państwowy zarówno w zakresie uprawy jak i produkcji i sprzedaży tytoniu stał się całkowicie realny.

Jednakże **rozmiary nielegalnych plantacji są tak wielkie**, że wieś w nikłym jedynie zakresie konsumuje wyroby monopolowe, a nadto część surowca tytoniowego sprzedaje nielegalnie na potrzeby miast.

Ten stan rzeczy zagraża w poważnym stopniu interesom Państwa i zmusza czynniki miarodajne do zajęcia w tej sprawie odpowiedniego stanowiska. Dyrekcja Monopolu Tytoniowego zezwoliła na uprawianie roślin tytoniowych **jedynie okręgom posiadającym odpowiednie warunki glebowo-klimatyczne**, zaś dalsze rozszerzenie obszaru uprawy rośliny tytoniowej uważa za zbędne, gdyż dotychczasowa produkcja całkowicie zaspakaja potrzeby rynku, a nadto **szkodliwa ze względów zdrowotnych.**

W roku ubiegłym władze skarbowe tolerowały uprawy tytoniu w niewielkich rozmiarach na potrzeby własne, mając na względzie fakt, że Monopol Tytoniowy nie był w możności pokryć całkowitego zapotrzebowania rynku. Obecnie Monopol Tytoniowy nie tylko z łatwością zaspakaja zapotrzebowanie, lecz nadto posiada pewne **rezerwy** na składzie wobec czego **o dalszym tolerowaniu nielegalnych plantacji tytoniowych nie może być mowy.** W tym stanie rzeczy część nielegalnych plantatorów zaniechała swego procederu, pozostałymi jednak zmuszona jest zająć się Ochrona Skarbowa. Należy tu podkreślić, że nielegalny plantator może uniknąć kary, o ile zniszczy swą plantację zanim władze skarbowe o niej się dowiedzą.

W ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego Ochrona Skarbowa zlikwidowała **243 nielegalne krajalnie tytoniu i wytwórnie papierosów** i zakwestionowała 69.987 kg surowca tytoniowego, 32.582 kg tytoniu krajanego, **przeszło milion sztuk papierosów domowej produkcji oraz 481.804 sztuk papierosów fałszowanych Polskiego Monopolu Tytoniowego i zagranicznych.**

Produkty te — pomijając już szkodę Państwa — **zagrażały w wysokim stopniu zdrowiu konsumentów — wobec niefachowego oczyszczania i nieumiejętnej fermentacji tytoniu.**

Nieszczęśliwy wypadek

na stacji kolejowej w Kutnie

W nocy z 27 na 28 lipca rb. wracał z Żychlina ob. Stanisław Wojnowski. Następnego poranka znaleziono zwłoki Wojnowskiego nieopodal miejscowości Bielawki — zmasakrowane i rozciągnięte na przestrzeni 140 mtr. toru kolejowego.

Dochodzenie MO ustaliło, że **Wojnowski poniósł śmierć na skutek swojej własnej nieostrożności.**

Śmierć pod kołami auta

Pracownicy Zarządu Drogowego w Kutnie jadący w dniu 2 sierpnia rb. około godziny 11 rano w kierunku miejscowości Stara Wieś byli świadkami nieszczęśliwego wypadku a mianowicie: jeden z pracowników — ob. Paluchowski Tadeusz lat 24 usiadł na złączeniu między dwoma przyczepkami i w czasie jazdy spadł na szosę i dostał się pod koła przyczepki. Paluchowski został w stanie bardzo ciężkim natychmiast przewieziony do szpitala gdzie w krótkim czasie zmarł. Za wypadek został pociągnięty do odpowiedzialności karnej szofer Stanisław Malejko.

Ujęcie groźnego bandyty

W dniu 4 lipca rb. Milicja Obywatelska ujęła na terenie miasta Łodzi znanego bandytę Marciniaka Mieczysława, który dokonał na terenie powiatu kutnowskiego całego szeregu napadów na spółdzielnie i osoby prywatne. Marciniak wstąpił w czasie okupacji do partyzanckich oddziałów Armii Krajowej. Po wyzwoleniu Marciniak zamieszkiwał w Łodzi przy ul. Strz. Kaniowskich 41 i stamtąd dokonywał zbójeckich napadów występując pod pseudonimem „Śmiały".

W maju 1946 r. Marciniak dokonał zabójstwa Komendanta Milicji Obywatelskiej w Rogowie, którego zastrzelił z pistoletu.

Korzystając z ogłoszonej amnestii Marciniak ujawnił się przed władzami bezpieczeństwa w dniu 4 kwietnia rb. Nie powrócił on jednak do uczciwego życia jak to zrobiło tysiące innych, lecz nadal kontynuował swoje zbójeckie rzemiosło. Obecnie został on przewieziony do Kutna gdzie będzie odpowiadał przed Wojskowym Sądem doraźnym za swoje zbrodnie.

Schwytanie bimbrownika

Delegatura Komisji Specjalnej w Warszawie poszukiwała Karola Wójcickiego, producenta i handlarza „bimbru".

Wójcicki ukrywał się w Kutnie u swojej rodziny — Rejmerów. Posterunek MO w dniu 4 sierpnia rb. ujął Wójcickiego.

Nieborów – skarbiec średniowiecza

Bogaci „kolekcjonerzy" dzieł sztuki w dawnej Polsce nie udostępniali swoich skarbów narodowi, lecz zapełniając bezcennymi nieraz dziełami rozrzucone po całym kraju pałace, strzegli ich zazdrośnie, w rzadkich tylko wypadkach chełpiąc się kolekcjami przed „równymi" sobie, lub jeszcze „wyżej" postawionymi.

Do takich, zazdrośnie przed okiem profanów strzeżonych skarbnic należał pałac Radziwiłłów w Nieborowie pod Łowiczem.

Zbudował go w końcu XVII wieku na rozkaz prymasa Radziejowskiego architekt holenderski Tylman. Po śmierci kardynała pałac dość często zmieniał właścicieli, aż wreszcie przeszedł w ręce Radziwiłłów, którzy założyli w nim jedno z największych w Polsce centralnej muzeów, dziś **przejęte przez Muzeum Narodowe w Warszawie.**

Jest to piękny jednopiętrowy gmach, w stylu barokowym, zamknięty po bokach masywnymi wieżycami, posiadający kilkanaście wielkich salonów, przepełnionych bezcennymi zbiorami, pochodzącymi z czasów starożytnych aż po drugą połowę wieku XIX.

Przez ciężkie dębowe drzwi wchodzi się do chłodnej sieni, przecinającej parter na dwie części. Po lewej stronie w sali „rzymskiej", zebrano dzieła sztuki klasycznej — rzeźby greckie i rzymskie, szczątki płaskorzeźb, piękne wazy i amfory oraz urny z prochami pierwszych chrześcian, przywiezione z rzymskich katakumb.

Obok przylega biblioteka, niezbyt wielka, lecz doborowa, zawierająca liczne „białe kruki", jak Ustawy Sejmu Wielkiego z roku 1791, dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej", wydanie wileńskie z roku 1779, Stanisława Konarskiego „O skutecznym rad sposobie" z roku 1760, paryskie wydanie poezji Mickiewicza z roku 1828 i petersbuskie z 1829, pierwsze wydanie „Konrada Wallenroda" (Petersburg 1828) i wiele innych.

Na pierwsze piętro prowadzi klatka schodowa wyłożona 13-ma tysiącami przecudnej roboty kafli holenderskich z połowy XVIII wieku, w kolorach białym i ciemno-niebieskim. Bogato rzeźbiona balustrada schodów kończy się wdzięczna figurką klęczącego Amora, wykutego w marmurze dłutem nieznanego rzeźbiarza greckiego. W hallu rzucają się w oczy naturalnej wielkości portrety carycy Katarzyny Wielkiej i cesarza austriackiego Leopolda, którego wnuczka, Maria Teresa, tak ładnie odwdzięczyła się Polsce za odsiecz wiedeńską, portrety świadczące niezbyt chlubnie o sympatiach i koncepciach politycznych dawnych waścicieli, Radziwiłłów.



Pałac w Nieborowie

Jasne słonce, wpadające przez szerokie okna opromienia delikatne desenie i barwy wypłowiałych jedwabi i adamaszków, pokrywających ściany, załamując się w lustrzanych mozaikach posadzek. I znów rzeźby greckie, rzymskie, cudowna głowa Niobe, meble wszystkich stylów i epok, porcelany, sewrskie serwisy, kryształy, bronzy, gobeliny i dywany, stara broń, obrazy, kilka płócien Dürera, safeciki, figurynki z kości słoniowej, instrumenty muzyczne. Dni i tygodni potrzeba, by dokładnie rozejrzeć się i rozsmakować w nieborowskich skarbach, których nie brak również w olbrzymim parku, rozdzielonym malowniczym kanałem na „francuski" i „angielski".

W cieniu niebotycznych lip, buków, wiązów i modrzewi, żyjących zgodnie z drzewami pomarańczowymi, cytrynowymi, wiekowymi palmami i innymi dziećmi słonecznego południa, które wielkopański kaprys przeniósł pod chmurne niebo polskie, kryją się greckie i rzymskie rzeźby, kolumny, sarkofagi. Młody faun, w wieńcu z winnych jagód, wpatrując się nieruchomymi oczyma w pełne rozlane kształty „bab" — najstarszych zabytków słowiańskiej rzeźby z XI wieku, śni zapewne o dionizyjskich misteriach i smukłych Greczynkach...



Sztandar wojska polskiego w roku 1830

Podczas wojny część zbiorów Niemcy wywieźli, zabierając najcenniejsze okazy. Większość z nich szczęśliwie ocalała.

Po przejęciu Nieborowa przez Muzeum Narodowe, udostępniono je ogółowi. Urządzono dotychczas w salach pałacu **szereg koncertów, odczytów, imprez kulturalnych.** Ponadto część gmachu i oficynę przeznaczono na ośrodek wypoczynkowy dla pracowników muzeów, artystów plastyków oraz historyków kultury i sztuki.

Od chwili otwarcia pałacu zwiedziło go już kilkadziesiąt tysięcy osób — wycieczek szkolnych, robotniczych i organizacji społecznych.

Ktokolwiek zatym będzie w nieborowskiej stronie, niech zwróci się do kustosza dr. Jana Wegnera i pod jego światłym przewodnictwem zwiedzi wspaniałe zbiory.

J. S. Wroczyński.

Wydawca: Wo... PPR w Łodzi K...tet Redakcyjny Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86 telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: ...wska 56 tel. 111 50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D-015356

PRZYGODY
pięciu typków z Banialuki



59. Franek Gapa wsiadł do balii,
Tamci zaś się zgrupowali
Przy lunecie. Dziwnym miastem
Raz ten się zachwyca, raz ten.



60. Niebotyczne wkrąg namioty,
Jakiś wielki cielec złoty,
Jakieś domy chmurosiężne...
Miasto wielkie i potężne.

Z życia PARTII

UWAGA KOLPORTERZY KÓŁ DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej odbędzie się odprawa kolporterów wszystkich kół dzielnicy Staromiejskiej. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE DZIESIĘTNIKÓW I KOLPORTERÓW DZIELNICY GÓRNEJ-PRAWEJ

W środę 6 Sierpnia o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Czerwonej 3, odbędzie się zebranie dziesiętników i kolporterów Górnej-Prawej. Sprawy bardzo ważne. Punktualność i obecność obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13 oddział I, zmiana pierwsza, Oddział III zmiana pierwsza oraz tkalnia f. „Horak".

O godz. 16 f. „Hausman".

GÓRNA-LEWA

O godz. 15 ZBM.

O godz. 16 PZPW Nr 11, Straż Ogniowa PZPB Nr 1.

O godz. 14 Nowa Tkalnia zmiana II, Wykończalnia Kolorowa, PZPB Nr 1,

O godz. 7,30 rano Straż Przemysłowa PZPB Nr 1.

GÓRNA-PRAWA

O godz. 13,30 PZPB Nr 6 „B" koło 10, PZPW Nr 4.

O godz. 14 Fabr. Tasiem i Sznurowadeł Nr 12.

GÓRNA

O godz. 14 Tkalnia I zm. PZPB Nr 3, Przędzalnia zmiana II, PZPB Nr 3.

O godz. 13,30 PZPW Nr 6 zmiana I, PZPW Nr 8.

O godz. 13 PZPB Nr 7 zmiana II.

O godz. 17 Młyn — Korona.

ŚRÓDMIEJSKA-LEWA

O godz. 14 f. „Heintze".

O godz. 16 KEŁ koła Nr 2, 8 i 13, Dyrekcja Kin Objazdowych.

O godz. 8 rano kom. MO.

O godz 13,30 koło 5 f. „Kleinman".

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 18 zebranie terenowego koła Nr 2.

O godz. 16 f. „Pliahl", „Fial

O godz. 12 f. „Złotowski".

O godz. 14 f. „Eisert i Schweikert".

ŚRÓDMIEJSKA

O godz. 15,30 Pończoszarnia „Kublik".

O godz. 14 Pończoszarnia „Sylwia". Wydział Plantacji Okręg II.

O godz. 17 CZPWŁ.

O godz. 16 CZNWł, ZM Wydz. Odbudowy.

O godz. 18 Spółdzielnia Pracowników Miejskich ZM.

STAROMIEJSKA

O godz. 14 tkalnia PZPB Nr 2 zmiana II, Fabryka Waty, f. „Rafael".

O godz. 16 f. „Miller i Banks" „Składy Opałowe".

BAŁUTY

O gdz. 16 Biuro Ruch, f. „Buhle".

O godz. 15 f. „Mewa".

Ze sportu

Ach ten Łącz!

Wielcy indywidualiści nie mogą grać w piłkę nożną



Są ludzie, których w życiu wiecznie prześladuje pech i... są piłkarze, których prześladuje złośliwa krytyka, a czasami „nagonka" prasy. Do takich „nieszczęśliwców" zalicza się Łącz. Nikt temu nie zaprzeczy, że chłopiec ma talent w nogach, że Łącz nie leni się jak inni na boisku. Pamiętamy go jeszcze wszyscy na meczu z kielecką „Tęczą", której słoneczne blaski tak przyćmił ŁKS. Kto był wówczas bohaterem dnia? Oczywiście Łącz, szczęśliwy strzelec aż 5 bramek. Ale i wówczas nie miał najlepszej passy. Jedynie „miłośniej" poklepywali go po ramieniu malcy przy przejściu z boiska do szatni. I czemu na świecie jest taka niesprawiedliwość?

Część naszego społeczeństwa, które entuzjazmuje się piłką nożną i ci, którzy mają ambicję znać się na tej ciekawej grze — utracili niestety charakterystyczne rysy naszego charakteru narodowego. Przestali zwracać uwagę i gloryfikować indywidualizm, fanfaronadę i poczęli nawet te cechy potępiać w piłce nożnej. Cóż zrobić, świat jest niesprawiedliwy. Uważają, że piłka nożna jest grą zespołową i że... trzeba w niej myśleć! To „myślenie" ma obowiązywać przede wszystkim formacje szutrmowe, i aby nie przeciążać nim zbytnio chłopców, którzy oprócz tego mają do wykonania jeszcze czynności czysto fizyczne, rozłożono je głównie na ośmiu to jest atak i pomoc. I tu leży właśnie ta „niesprawiedliwość". Jeden ma lotniejszy umysł, a drugi nogi. Łącza ponoszą nogi, a że przy tym na boisku odżywa w nim sztubak, któremu zależy na zachwycie kolegów i koleżanek przyglądających mu się z trybun — zapomina, że jest częścią składową drużyny i że oprócz niego mają uzasadnione prawo do piłki i inni.

Stąd powstaje częste oburzenie na trybunach i coraz częstsze niezadowolenie w lożach prasowych. Ale przecież Łącza wszyscy lubią właśnie za jego młodzieńczą fanfaronadę, tylko nie mogą się do tego głośno przyznać, bo to by pachniało.... sabotażem wobec piłkarstwa łódzkiego.

ŁKS w Katowicach pomimo. że zwyciężył WMKS 4:1, według relacji ze Śląska wypadł blado. I znów ta sama historia: ŁKS nie grał zespołowo. Wprawdzie nie bez winy byli tu słabiej niż zwykle grający Baran, Hogendorf i Sidor, ale główny żal kibiców ponoć znów głównie zwrócił się przeciwko Łączowi. I zdaje się, że tak długo będzie to trwało, dopóki Łącz nie zechce łączyć swych akcji na boisku z pozostałymi kolegami klubowymi.

W przeciwnym wypadku zawsze będzie winien Łącz!

Brawo, chłopcy z Widzewa!

grajcie tylko tak dalej

R.T.S. Widzew w rozgrywkach międzyokręgowych o wejście do Klasy Państwowej kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Obawialiśmy się, że wobec nieszczególnej gry widzewiaków na ostatnich meczach, może i szczęście zacząć nie dopisywać. No, ale jesteśmy już dobrej myśli.

W niedzielę widzewiacy bawili w Częstochowie, gdzie rozegrali mecz z tamtejszym C.K.S-em, zwyciężając go 4:0 (2:0). Najważniejsze jest jednak to, że — jak donoszą z Częstochowy — R. T. S. Widzew wygrał zupełnie zasłużenie, będąc drużyną przez cały czas lepszą.

Grze przyglądało się 7 tysięcy widzów. Bramki dla Widzewa zdobyli Fornalczyk i Cichocki po 2.

Kolarze ŁKS-u dopiero na 3 miejscu

Mistrzostwo Polski drużynowe wygrała Elektryczność (W-wa)

Wiele mistrzostw Polski mamy obecnie w kolarstwie, nawet kto wie czy nie za wiele. Są mistrzostwa Polski na torze w sprincie, w wyścigu długodystansowym, w wyścigu drużynowym, na szosie jest ich jeszcze więcej — w wyścigu na przełaj, w wyścigu płaskim, górskim i wreszcie drużynowym na 100 km. Ta ostatnia konkurencja jest najmłodszą i została u nas wprowadzona na krótko przed rozpoczęciem wojny. Wyścig ten miał za zadanie dostarczenie kapitanowi sportowemu PZK kandydatów do drużyny narodowej, walczącej przeciwko Niemcom na trasie Berlin — Warszawa.

Wyścig ten należy już do przeszłości i nigdy nie zostanie wznowiony. Mistrzostwo jednak drużynowe pozostało, chociaż nie spodziewamy się, aby w tym roku kolarzy naszych czekała podobna impreza z jakimś zagranicznym przeciwnikiem.

Mistrzostwo drużynowe Polski odbyło się w niedzielę w Radomiu na trasie Radom — Kielce i obnażyło nie wesołą sytuację, panującą w kolarskich sekcjach łódzkich klubów sportowych. Do mistrzostw jedynie 4 zawodników mógł wystawić ŁKS. Pojechali zatem z Łodzi Czyż, Grynkiewicz, Zalewski i Kacprzak. Łodzianie zajęli dopiero trzecie miejsce, za Elektrycznością (W-wa) i Sarmatą (W-wa).

Łodzianie jechali cały niemal czas we trójkę, gdyż Kacprzak wskutek defektu odpadł już na pierwszych 20 kilometrach. W wyścigu startowało 6 drużyn. Czas zwycięskiej drużyny, która jechała w składzie: Kapiak, Siemiński, Włodarczyk i Mich, wynosił 2:50,15.

Wiele emocji czeka automobilistów

na zjeździe gwiazdzistym w Częstochowie

Z okazji dorocznego święta i ogólnopolskiej gymkhany samochodowej — Automobilklub Polski urządza w dniu 14 sierpnia rb. Zjazd Gwiaździsty do Częstochowy. Automobiliści, zwłaszcza ci, którzy posiadają własne samochody osobowe, niewątpliwie wezmą gremialny udział w tej imprezie.

Wystawa Społeczno - Gospodarcza, jaka w tych dniach zostanie w Częstowie otwarta, jest tak interesująca i ciekawa, że dosłownie nikt nie potrafi oprzeć się chęci zwiedzenia jej. Kierownictwo Automobilklubu Polski w Częstochowie uczyniło wszystko, aby uczestnikom zjazdu zapewnić maksimum wygody i godziwej rozrywki.

Jeden z punktów programu przewiduje imprezę prawie w Polsce nie urządzaną, a mianowicie „gymkhanę" czyli konkurs sprawności jazdy samochodowej, w której będzie mógł wziąć udział każdy uczestnik Zjazdu Gwiaździstego. Impreza ta połączona będzie z totalizatorem, co znów nagromadzonej licznie publiczności sprawi nieopisaną emocję i radość z osiągnięcia dużych wygranych. Program przewiduje ponadto wspaniałą defiladę aut ulicami Częstochowy.

Uroczystości zjazdowe rozpoczną się w czwartek, dnia 14 sierpnia br. otwarciem mety dla uczestników Zjazdu Gwiaździstego i zostaną zakończone dnia następnego wieczorem rozdaniem nagród i plakiet w salonach hotelu „Polonia".

Zarząd Deleg. A. P. zabiega, aby wszystkim uczestnikom zjazdu zapewnić zakwaterowanie i zagarażowanie samochodów. Każdy członek A. P., który pragnie wziąć udział w Zjeździe Gwiaździstym do Częstochowy powinien natychmiast zgłosić się w swoim oddziale Automobilklubu, gdzie otrzyma kartę drogową oraz tablicę raidową do samochodu tudzież szczegółowy program.

Koszt udziału w zjeździe wynosi 1000 zł.

Należy przypuszczać, że na Ogólnopolski Zjazd Gwiaździsty odbywający się po raz pierwszy do Częstochowy, przybędą gromadnie wszyscy automobiliści z całej Polski, a swą postawą sportową wykażą, że sport automobilowy w Polsce stanął na trwałych i zdrowych zasadach, a w ogólnym dorobku narodowym w przedmiocie odbudowy motoryzacji, zajmuje jedno z najpierwszych miejsc.

Wisła wygrywa w Czechosłowacji

Jak donosiliśmy, krakowska Wisła wyjechała na kilka spotkań towarzyskich do Czechosłowacji. Pierwszy swój mecz rozegrali krakowianie w Pradze z S.K. Sladny i zwyciężyli Czechów 4:0 (4:0).

Mistrzostwa tenisowe Czechosłowacji



Mistrzostwo Czechosłowacji w grze pojedyńczej zdobył Czech Drobny (na zdjęciu), zwyciężając Amerykanina Browna. Zwycięstwo Czecha wywołało wielką sensację w świecie tenisowym.

O wejście do Kl. Państwowej

Wisła — Cracovia — Warta na czele

GRUPA I.

	gier	pkt.	st. br.
1) Wisła	11	21	42: 5
2) Polonia Bytom	11	17	48:20
3) Polonia W-wa	11	17	45:28
4) KKS Poznań	11	11	50:24
5) Polonia Świdnica	11	11	24:22
6) Szombierki	11	11	25:26
7) Skra	12	8	23:43
8) Ognisko	12	6	26:66
9) Motor	12	9	15:88

GRUPA II.

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	13	20	54:17
2) AKS	13	20	44:16
3) Rymer	13	18	41:29
4) Pomorzanin	13	15	55:28
5) RKU	13	14	26:28
6) Radomiak	13	13	37:26
7) Gedania	13	12	33:35
8) ZZK Łódź	13	9	29:50
9) Orzeł	13	8	24:58
10) Grochów	13	1	17:71

GRUPA III.

	gier	pkt.	st. br.
1) Warta	12	20	54:15
2) Garbarnia	12	20	44:14
3) ŁKS	12	19	52:19
4) Tęcza	12	13	25:25
5) Lublinianka	11	10	28:35
6) WMKS	12	8	20:37
7) Czuwaj	11	8	12:25
8) KKS Olsztyn	11	6	18:40
9) PKS Szczecin	11	0	6:49

Co słychać u mistrzów okręgów?

GRUPA I.

	gier	pkt.	st. br.
1) Tarnovia	3	4	10: 4
2) Jarosławski KS	3	4	6: 4
3) Partyzant	4	4	8: 8
4) Legia Krosno	4	2	5:13

GRUPA II.

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	4	8	18: [illegible]
2) Piast	4	4	16: [illegible]
3) Sarmacja	4	4	14: 2
4) Victoria	4	0	7:24

GRUPA III.

	gier	pkt.	st. br.
1) H. C. P.	4	7	9: 4
2) Lechia	3	4	11: [illegible]
3) Polnia Bydgoszcz	3	2	4: 5
4) WMKS Szczecin	4	1	5:12

GRUPA IV.

	gier	pkt.	st. br.
1) Widzew	4	8	[illegible]: 2
2) Częstochowski KS	4	5	6:11
3) Radomski KS	4	5	4: 9
4) Sygnał	4	2	6: 7

GRUPA V.

	gier	pkt.	st. br.
1) Legia W-wa	4	8	38: 1
2) WKS Siedlce	4	4	5:19
3) Sokół	4	2	10:17
4) Mazur	4	2	5:21